

PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK V. **Poznań, dnia 20 września 1929** **NR. 9**

Zjazd Śląski.

Jak już w poprzednim numerze informowaliśmy, Śląsk przygotowuje się do imponującego zjazdu i festiwalu Moniuszkowskiego na początku czerwca (7, 8 i 9) przyszłego roku. Szczegółowy i bogaty program zjazdu, podany również w poprzednim numerze naszego pisma, wskazuje na wszechstronne przemyślenie przez organizatorów swego celu i zadania i świadczy o pięknej żywotności Śląskiej organizacji śpiewaczej, jej wysokich aspiracjach i świetnej organizacji. Pozatem Zjazd ten podziała pobudzająco na pozostałe Związki polskie i wskaże im drogi i sposoby, któremi dążyć powinny do doskonalenia swego życia organizacyjnego i artystycznego.

Na zjeździe tym obecni będą oczywiście kierownicy wszystkich związków polskich i jesteśmy pewni, że wywiozą z Katowic wiele podniosłych wrażeń, silnej podniety, a co najważniejsze — nauki i wskazówki jak należy w śpiewactwie naszem pracować i jak je organizować.

Nie wątpimy, że Śląsk zaprosi na swe uroczystości także przedstawicieli słowiańskich organizacyj śpiewaczych i korespondentów pism, jesteśmy bowiem pewni, że, tak ze strony organizacyjnej jak artystycznej zjazd ten będzie wzorowym i dlatego propagandowo — szczególnie na kraje słowiańskie — winien być silnie wyzyskanym.

Rada naczelna powinna zwrócić szczególną uwagę na ten zjazd i pomagać Ślązakom jak najwydatniej w ich pracy, piękne bowiem rezultaty zjazdu będą dumą całego naszego śpiewactwa i płodnem ziarnem w rozwoju poszczególnych Związków.

Na zjeździe słowiańskim Śląsk zaprezentował nam tak wspaniałe rezultaty swej pracy, że z niecierpliwością oczekujemy Zjazdu przyszłorocznego, na własnym bowiem terenie śpiewacy śląscy zaprezentują się napewno jeszcze lepiej i Zjazd ich stanie się punktem zwrotnym w dziejach całej naszej organizacji.

Za ich przykładem pójdą napewno najmłodsze wprawdzie, ale wykazujące dużo żywotności związki: łódzki i kielecki, a te znów obudzą drzemiące nieco (aby nie wymieniać po imieniu!) organizacje śpiewacze innych dzielnic.

Program Zjazdu.

S o b o t a, 7 c z e r w c a wieczorem w Teatrze Polskim otwarcie zjazdu w obecności władz i gości, nast. najlepsze mieszane chóry (ok. 300 osób) pod kier. St. M. Stoińskiego wykonają Moniuszki: „Trzecią Litanję Ostrobramską" i „Sonety Krymskie" z orkiestrą i solistami.

N i e d z i e l a, 8 c z e r w c a. O godz. 8-ej nabożeństwo, poczem próba generalna chórów wspólnych (Hala Wystawowa w parku Kościuszki), nast. pochód przez miasto.

O godz. 12-ej odsłonięcie pomnika Moniuszki w czasie którego chór masowy (6.000 śpiew.) wykona „Gaude Mater Polonia (z ork.!?), „Pieśń Poranną" Moniuszki z ork., oprac. St. M. Stoińskiego, „Rota Śląska" — Piotra Maszyńskiego z ork. (unisono). Występy te odbędą się prawdop. na rynku.

Zaraz potem w Teatrze Polskim koncert ludowy w wykonaniu chórów śląskich i gości.

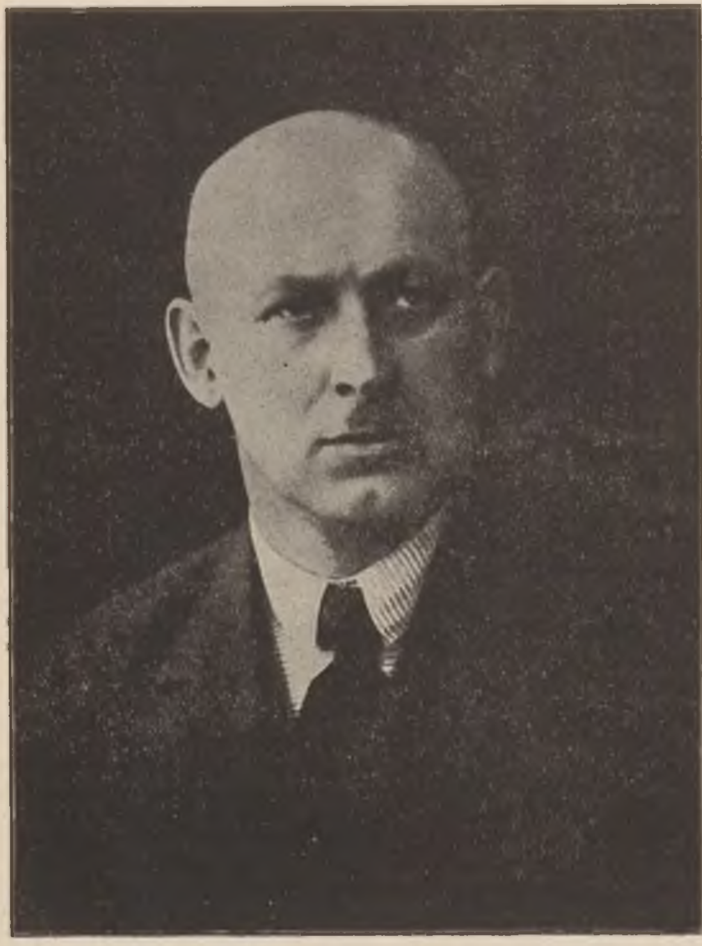
O godz. 15-ej popisy chórów śląskich, na końcu których złączone chóry męskie (1.500 śpiew.) wykonają „Pieśń wojenną" Moniuszki. (Popisy w Hali Wystawowej w Parku Kościuszki). Po popisach zabawa.

Wieczorem koncert złączonych chórów męskich (300 śpiew.) — w programie: Elegja, Czaty, Trzech Budrysów i Ballada o Florjanie Szarym i widma — z udziałem solistów i orkiestry — dyr. prawdopod. Piotr Maszyński.

W poniedziałek zawody chórów śląskich w ciągu dnia a wieczorem zakończenie zjazdu w Teatrze, gdzie wykonane będą: Czwarta Litanja Ostrobramska i Kantata Milda.

25-lecie pracy prof. Stanisława Kwaśnika.

15 września śpiewactwo poznańskie obchodziło uroczyście jubileusz 25-letniej pracy na niwie śpiewaczej prof. St. Kwaśnika, wybitnego dyrygenta chóralnego, członka Zarządu Głównego Wielkopolsk Związku Śpiewaczego prof. g mnazjum im. Paderewskiego i cenionego kompozytora. Zbędnem wydaje nam się przytaczanie tutaj szczegółowego curriculum vitae tego dzielnego, a pomimo 25 lat pracy tak młodzieńczego i w pełni rozwoju będącego działacza, nie poszczególne bowiem fakty z życia człowieka stanowią o celowości i użyteczności jego pracy z punktu widzenia społecznego, lecz co to pracę tę wynosi ponad przeciętność dnia, ponad doraźny sukces i korzyści osobiste — to, co każe ludziom pracować pod kątem widzenia wyższej użyteczności i trwałego znaczenia.



Prof. Stanisław Kwaśnik

Działalność prof. Kwaśnika przeniknięta jest właśnie w całej pełni myślą o trwałym i głęboko w przyszłości sięgającym pożytku ogólnym i dlatego należy jej się głośne uznanie publiczne.

W Poznaniu pracuje jubilat od początku niepodległości. Jego wytrwała, pełna bezinteresownego poświęcenia i wysokich walorów fachowych praca przyniosła Wlkp. org. śpiew.

ogromne korzyści. Pod jego kierown. chór „Harmonja" stanął na b. poważnym poziomie artystycznym, a obecnie chór „Hasło", w którym jubilat od kilku lat pracuje, wysuwa się na czoło polskich chórów męskich, co uwydatniło się na popisie najlepszych chórów naszych na tegorocznym zjeździe słowiańskim.

Jako dyrygent Okręgu I (miasto Poznań) jubilat dążył do skoordynowania działalności poszczególnych chórów. Żałować należy, że niewspółmierność poziomu i dążeń naszych chórów a także niewłaściwe pojęcie o obowiązkach organizacyjnych nie pozwoliły jego, nieznającemu kompromisów, twardemu charakterowi na kontynuowanie pracy połowicznej i podległej różnym ubocznym wpływom.

Wielkopolski Związek Śpiewaczy, w którym jubilat pracuje jako członek Zarządu zawdzięcza mu bardzo dużo. Szczególnie owocnemi są jego wizytacje wśród chórów na prowincji i jego działalność pisarska jako krytyka i pedagoga.

Poważny i szczerze bezinteresowny stosunek do swych obowiązków obywatelskich, wybitne zdolności, wiedza fachowa i bogata w doświadczenie rutyna stawiają jubilata w rzędzie tych, którym życie kulturalne zawdzięcza swe postępy i rozwój.

St. Wiechowicz.

Wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia akademji z okazji dwudziestopięciolecia mej działalności na niwie śpiewaczej, Zarządom Okręgów i Kół oraz osobom, które złożyły mi życzenia, składam serdeczne „Bóg zapłać".

Stanisław Kwaśnik.

Konkurs muzyczny.

Niebawem ogłosi oficjalnie Zarząd Wlkplskiego Związku Kół Śpiewaczych warunki Konkursu na większe dzieło chóralne z orkiestrą i solistami. Konkurs ten będzie miał na celu wzbogacenie polskiej literatury chóralnej w większym stylu (oratorja świeckie i religijne, kantaty itp.), a dzieła odznaczone, zostaną wykonane (prawdopodobnie i wydane) na Festivalu muzycznym, który odbędzie się w Poznaniu z okazji 40-lecia istnienia Związku w r. 1932. Nagrody poważne — których wysokość jak również i dalsze warunki konkursu będą podane później. Prosimy inne pisma o przedruk.

Red.

Śpiewactwo słowiańskie.

Zjazd słowiański w Zagrzebiu. Na Wielkanoc 1930 r. zwołuje śpiewactwo chorwackie słowiański zjazd śpiewaczy, do którego przygotowania na miejscu idą b. intensywnie, a któremi kieruje dzielny prezes Ch. Zw. Nikola Faller. Inspekcję chórów, mających wziąć udział w zjeździe rozpoczęto już w czerwcu b. r., organizatorom chodzi bowiem tym razem nie tyle o manifestację ilościową, ile jakościową. Przy wybitnem zamiłowaniu i wysokiej kulturze śpiewaczej Jugosławji (czego dowodem był zjazd w Belgradzie!) można być przekonanym, że będzie to manifestacja o wysokim poziomie artystycznym. Organizatorowie zabiegają o to, ażeby jedno z konsorcjów filmowych amerykańskich „nakręciło" cały zjazd na film dźwiękowy. Polska reprezentacja na tym zjeździe powinna wypaść pod względem artystycznym jak najokazalej. (Jest projekt wykonania m. in. i „Stabat Mater" Szymanowskiego przez jeden z naszych chórów).

Z okazji zjazdu komitet wydaje zbiór klasycznych utworów chorwackich kompozytorów na chór męski, a także wielką księgę pamiątkową, która ma być wyczerpującym dokumentem historycznym rozwoju Związku Chorwackiego.

Chór „Lisinski" w Zagrzebiu (męski) wystąpił z koncertem, którego wysoki poziom podkreślają wszystkie pisma. Chór liczy 70 wytrawnych śpiewaków. Dyryguje Milan Sachs.

Chór Nauczycieli Praskich w Ameryce. „Vestnik", organ śpiewactwa czechosłowackiego podaje obszerną korespondencję z pełnej sukcesów podróży chóru N. P., cytując b. pochlebne głosy prasy kilku miast amerykańskich. Dyrygował koncertami p. Doležil.

Konkurs na mszę ku czci św. Wacława (w związku z uroczystościami ku czci patrona Czech), ogłosiła anonimowa inicjatorka w Pradze. Nagroda 6 tys. kr. Rezultat jeszcze niewiadomy.

Ferdynand Vach, dyrygent słynnego Chóru Nauczycieli Morawskich doczekał się monografji, która wyszła z pod pióra Józefa Huttera.

Monografje o Belli (autorze „Svadby Janosika"), Dvoraku i Smetanie ukazały się również. Pierwsza jest zbiorową, drugą napisał Sourek, trzecią Nejedly.

Šerbo-Łużycki Żw. Śpiew. odbył walne zgromadzenie. Dotychczasowy zasłużony działacz i prezes Krawc-Schneider ustąpił obdarzony godnością prezesa honorowego, jego następcą jest p. Wjela.

„Pevec", organ związku słowiańskiego przestał wychodzić.

E. Adamič, znakomity kompozytor słoweński wydał nowy zbiór pieśni na chór mieszany do tekstów baśni ludowych. Zbiorek zawiera pięć ciekawych pieśni.

Wiadomości bieżące.

Warszawa. Opera warszawska zainaugurowała sezon tradycyjną „Halką", tym razem dobrze odświeżoną i przestudjowaną a pod względem reżyserskim nawet znacznie zacienioną i przestawioną. Dyregował Dołżycki. Dawny deyrektor E. Młynarski, opuścił Warszawę, udając się na nowe stanowisko do Filadelfji. Dyrekcję objął — jak wiadomo — b dyr. opery poznańskiej Piotr Stermicz.

Poznań. Nowy dyrektor opery p. Wojciechowski rozpoczął sezon premjerą „Hrabiny". Rozpoczęcie sezonu zbiegło się z dziesięcioleciem objęcia teatru przez polski zespół operowy, to też przedstawienie miało charakter oficjalnej uroczystości, której przebieg był b. podniosły, a przyczyniło się do tego również nadzwyczaj udatne wykonanie „Hrabiny", która spotkała się z wybitnem powodzeniem. Nowa dyrekcja wykazuje dużo ruchliwości i przedsiębiorczości, co pozwala mieć nadzieję, że sezon będzie b. ożywiony a strona artystyczna pracy odznacza się szczególną starannością i pietyzmem. Zapowiedziany jest szereg pociągających nowości, z których jedną — „Pan Twardowski" Różyckiego — została już zrealizowana.

Pozatem Poznań dzięki staraniom orkiestry operowej będzie miał w tym roku również sezon symfoniczny. Zapowiada się osiem koncertów. Na najbliższym koncercie oratoryjnym będzie wykonane oratorjum Nowowiejskiego „Znalezienie Św. Krzyża".

Lwów. Opera lwowska znajduje się w opłakanym stanie dzięki niebywale nieroztropnym eksperymentom, jakie magistrat tamtejszy z tą instytucją przeprowadzał. Po wydzierżawieniu opery prywatnym przedsiębiorcom, którzy gospodarką swą zniszczyli do szczętu placówkę, doszło wreszcie do tak poważnych zatargów, że orkiestra, nie otrzymawszy od szeregu miesięcy gaży, zerwała przedstawienie a w ślad za nią poszli i artyści, którzy ogłosili strajk. Niepoważny stosunek rady miejskiej do własnej instytucji doprowadził ją do zupełnej ruiny i utraty zaufania ze strony publiczności. Teraz naprawienie tych szkód wymagać będzie szeregu lat a tem samem będzie dla miasta jeszcze kosztowniejszem niż było przedtem pokrywanie zwykłych deficytów. A tym trzecim poszkodowanym pozostaje Bogu ducha winna publiczność.

Katowice. Opera rozpoczęła sezon „Strasznym Dworem" Moniuszki.

† Stanisław Barcewicz, słynny skrzypek polski, prof. konserw. warsz. zmarł w Warszawie.

† Flora Szczepanowska, prof. Konserwatorjum Państw. w Poznaniu, wybitna siła pedagogiczna zmarła w młodym wieku.

Konserwatorjum w Warszawie po ustąpieniu dyr. Szymanowskiego nie otrzyma w najbliższym czasie nowego kierownika. Ponieważ w krótkim czasie (od kwietnia 1930 r.) wejdzie w życie nowa ustawa, regulująca byt uczelni muzycznych i przewidująca obieralność kierownika dla uczelni wyższych, ministerstwo wyznaczyło na okres przejściowy komisarza rządowego, który do tego czasu ma kierować instytucją. Komisarzem mianowany został radca Miketta. W Poznaniu, gdzie również stanowisko dyrektora konserwatorjum wakuje ma być także naznaczony tymczasowy kierownik wzgl. komisarz rządowy. Byłoby to bodaj najlepsze wyjście z sytuacji.

Paderewski musiał się poddać operacji ślepej kiszki. Operację przeprowadzono w Lozannie z dobrym skutkiem.

L. Rogowski napisał pięcio-aktową operę p. t. „Królewicz Marko" do tekstu I. Goleniszczewa-Kutuzowa. Rogowski — jak wiadomo — mieszka od kilku lat stale w Dubrowniku (Jugosławja) i jest autorem oratorjum ku czci św. Błażeja, patrona miasta Dubrownika. Oratorjum to, zakupione przez miasto, jest corocznie wykonywane w Dubrowniku w dzień patrona miasta.

Festival Bachowski urządziło na początku b. miesiąca „Nowe Tow. im. Bacha" w Lipsku. Wykonano „Pasję" według św. Mateusza", jako dzieło, którego 200-letnia rocznica pierwszego wykonania przypada w tym roku. W Festivalu wzięła udział berlińska „Singakademie" i londyński „Bach Cantate Club".

Aleksander Zemlinsky został następcą Zygfryda Ochsa w Akademji berlińskiej i prowadzić będzie wielkie koncerty oratoryjne i chóralne z orkiestrą.

I. Jugosłowiański Zjazd Śpiewaczy w Belgradzie

z okazji rocznicy Pierwszego Towarzystwa Śpiewaczego w Belgradzie.









1. Duchowieństwo podczas nabożeństwa na intencję zjazdu.
2. Sztandar Pierwszego Tow. Śpiew. w Belgradzie.
3. Delegaci dworu królewskiego na uroczystości.
4. Delegacja polska (dr. Surzyński, red. Latoszewski) z wieńcem.

Sprawozdanie z nut.

Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej w Warszawie:

Eugenjusz Pankiewicz: Pieśni na głos z fortepianem.

Stanisław Moniuszko: Pieśni wybrane.

Jerzy Lefeld: Sekstet.

Oto trzy najnowsze pozycje (ukazał się podobno już „Kwartet Statkowskiego) chwalebnej działalności wydawnictwa warszawskiego. Doczekaliśmy się wreszcie momentu w którym twórczość muzyczna polska może mieć usprawiedliwione nadzieje, że wysiłki jej nie będą obracać się w próżni, że dzieła wartościowe nie będą skazane z miejsca na nieograniczony spoczynek w szufladach kompozytorskich, że puszczona wreszcie w ruch maszyna drukarska powoła je do życia.

Dopiero w świetle dnia ukazują się bowiem dzieła w swych właściwych kolorach, a życie dopiero decyduje czy mają się ostać czy ustąpić miejsca następnym. W tej cyrkulacji zdobędziemy sprawdzian żywotności naszej twórczości muzycznej, stwierdzimy jej natężenie i zdolności rozwojowe. Dotychczas kompozytor żył i pracował właściwie po omacku i w jakiejś zażenowanej niepewności czy nie robi czegoś niewłaściwego, nikomu niepotrzebnego a może nawet szkodliwego, bo skoro się pracą jego nikt nie interesował, skoro twórczość muzyczną tolerowano jeno z łaski, to trudno żeby autor nie tłumił swych porywów i nie chował się w kąt ze swemi zachciankami twórczemi, zamiast je śmiało i z wiarą w pożyteczność swej pracy wynosić i rozwijać.

Jakżeż tu w takich warunkach mogła być mowa o jakimś poważniejszym rozwoju naszych talentów twórczych.

To też zapoczątkowanie Wydawnictwa Muzyki Polskiej jest dla twórczości naszej ważnym momentem psychologicznym, nadaje jej bowiem niejako oficjalny indygenat i tem samem obowiązuje ją do czynnego życia. Oby się więc wydawnictwo rozwijało jaknajpomyślniej i spełniało z pożytkiem to wielkie zadanie, jakie na siebie wzięło. Kierownicy wydawnictwa skierowali swe pierwsze kroki w stronę lamusów, przyprószonych pyłem zapomnienia i wyciągnęli z nich na światło twory, pełne żywych barw — pieśni nieodżałowanego Pankiewicza, któremu nie danem było wypowiedzieć nawet swego pierwszego słowa. Spuścizna przedwcześnie zmarłego Pankiewicza (drobne formy przeważnie) wskazuje na to, że autor ćwiczył i przygotowywał dopiero swój promienny talent do właściwej pracy, dopełnienie której nie było jednak przeznaczonem. Pięknym więc i pełnym subtelnej wnikliwości w stosunku do niego jest gest wydawców, którzy działalność swa rozpoczęli od wypuszczenia w świat jego wykwintnych w invencji i fakturze pieśni. Pieśni te świadczą o wybitnej oryginalności i wysokiej kulturze talentu Pankiewicza, który na tle współczesnej mu szarzyzny i rutyny akademickiej wypowiadał się tak odrębnie i świeżo, wybiegając swą harmoniką, fakturę fortepianową i podejściem do folkloru polskiego tak daleko naprzód. Tkwią w tych jego drobiazgach zapowiedzi rzeczy wielkich, których wcielenie nie leżało jednak w planie ponurej ówczesnej naszej rzeczywistości i było jednem z bolesnych doświadczeń ducha polskiego. Czasy te minęły i dziś niezłomna wola życia pokonuje wszelkie fatalizmy i w zwycięskiej afirmacji istnienia przeciwstawi się nawet śmierci przedwczesnej.

Wydając pieśni Moniuszki kierowano się względami praktyczności i dążeniem do zaktualizowania tego martwego — pomimo istnienia w handlu „śpiewników" Moniuszki — kapitału. Forma, w jakiej wydane były pierwotne pieśni Moniuszki stała na przeszkodzie takiemu rozpowszechnieniu, na jakie zasługują. Wielkie tomy, zawierające materjał wielce nierówny i licho wydany odstręczały od siebie. Wydawcy więc postanowili przywrócić do życia te pieśni, ale w formie dla każdego przystępnej i pociągającej. Wybrali (drogą plebiscytu najwybitniejszych naszych kompozytorów) ze wszystkich śpiewników siedemnaście najlepszych pieśni i wydali je w ładnej szacie i praktycznym formacie. W ten sposób chcąc pieśni Moniuszki wykonać, nie są skazani na szperanie po kilku obszernych i nie łatwych do nabycia w całości tomach, lecz mają pod ręką w jednym, estetycznie wydanym zeszycie kwintesencję twórczości pieśniarskiej Moniuszki. Wiadomo, że Moniuszko pisał i wydawał swe pieśni dla dyletantów — nic więc dziwnego, że nie wszystkie z nich wytrzymały krytykę czasu; lepiej więc przysłużymy się kompozytorowi aktualizując z jego rzeczy te, które stanowią jego najlepszą wartość, zamiast magazynować czcigodnie po archiwach foljały „Gesammelten Werke", które w najlepszym razie mogą posłużyć kiedyś do pisania na ich temat „przyczynków" muzykologicznych. Oddawszy hołd przeszłości wydawcy zwrócili się do współczesności i wypuścili w świat pierwszy tom polskiej muzyki kameralnej, sztychowany starannie w kraju i wydany zewnętrznie bardzo ładnie. Przywileju pierworodztwa dostąpił „Sekstet" młodego kompozytora warszawskiego Jerzego Lefelda, utwór napisany płynnie, niewymuszenie, ładną techniką polifoniczną dobrze zbudowany i zdradzający zamiłowanie do form kameralnych, któremi kompozytor w zakresie swych umiarkowanych środków doskonale włada. Pod względem stylu muzyka „Sekstetu" nie należy do rewolucyjnych, pozostaje raczej w sferze dawnych z godnością wyznawanych przekonań. Szata zewnętrzna również bardzo ładna, format kieszonkowy, jedynie gorszy papier i nie równo przez to układająca się farba

I. Jugosłowiański Zjazd Śpiewaczy w Belgradzie

z okazji rocznicy Pierwszego Towarzystwa Śpiewaczego w Belgradzie.





1. Wieniec delegacji polskiej na Grobie Nieznanego Żołnierza.
2. Sztandary delegacyj słowiańskich organiz. śpiew.

NB. Z powodu braku miejsca opis zjazdu belgradzkiego podamy w nast. numerze.

Red.

drukarska daje nie zawsze czysty wygląd stron. Możemy być jednak dumni z tego rodzaju wydawnictwa, uskutecznionego całkowicie w kraju, dowodzi ono bowiem, że możemy się doskonale obchodzić bez obcej pomocy i w miarę zwiększonej produkcji i jej techniczna strona będzie się doskonalić.

Wydawnictwa Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. Warszawa.

Jacek Różycki: „Hymni ecclesiastici".
Bartłomiej Pękiel: „Audite mortales".

Obok wydawnictwa muzyki polskiej istnieje w Warszawie druga bardzo ważna placówka — wydawnictwa dawnej muzyki polskiej, którego celem jest publikowanie dzieł dawnych mistrzów polskich. W szeregu poczynań, mających za zadanie uporządkowanie naszego stanu posiadania na całej przestrzeni istnienia narodowego i pracy kulturalnej, wydawnictwo to ma ogromną doniosłość, oświetla bowiem naszą przeszłość muzyczną tak jaskrawo, że odsłania własnym oczom (pomijając efekt zewnętrzny), istotny stan kultury polskiej i jej stosunek do innych narodów w sposób nieoczekiwanie wspaniały i wymowny, podnosząc poczucie własnej godności narodowej, które nie zawsze wobec innych umieliśmy zachować, uważając siebie za naród słabszy i uboższy. Praca podjęta w ostatniem dziesięcioleciu nad zrewindykowaniem należnego nam stanowiska kulturalnego wśród innych idzie intensywnie naprzód i daje poważne rezultaty, podnosząc wiarę we włane siły i w znaczenie naszej pracy w ogólnym dorobku kulturalnym ludzkości.

Wydane hymny Jacka Różyckiego to nie zabytek muzealny, nadający się jedynie do badań archiwalnych, lecz żywa twórczość muzyczna, która powinna znaleźć zastosowanie praktyczne w pracy naszych chórów kościelnych, a przez prostotę swej faktury i płynność inwencji nadaje się do użytku chórów nawet najsłabszych.

Zeszyt zawiera dziewięć hymnów: Aeterna Christi munera, (dwa utwory do tego samego tekstu), Exultet orbis, Gaude caelestis civitas, Laudes ad laudes, Omni die, Regina terrae, Salvatoris mater i Verbum supernum. Opracowali hymny Chybiński i Rutkowski.

Kantata „Audite Mortales" („O ostatecznym sądzie") Pękiela jest utworem koncertowym, typowym dla swego czasu (wiek XVII) i jest jednym z najbardziej interesujących zabytków dawnej literatury muzycznej.

Interesowała ona muzyków naszych od dawna i była znana w kilku mniej lub więcej wiernych odpisach i przeróbkach, a nawet wykonywana. Wydawnictwo dawnej muzyki oddało rękopis do kompetentnych rąk p. Sikorskiego i X. Feichta, którzy po gruntownych studjach i bardzo stylowej realizacji basu cyfrowanego (p. Sikorski) przygotowali ten rękopis do druku, tak, że obecnie utwór został nareszcie w doskonałej formie i ładnej szacie zewnętrznej wydany.

Kantata ta napisana jest na 2 soprany, 2 alty, tenor i bas, 2 viole da gamba (wiolonczele wzgl. altówki) kontrabas (wzgl. wiolonczela) i organy. Obok tekstu łacińskiego, podany jest również tekst polski.

„Polska Pieśń Ludowa" Wydawnictwo Wlkp. Związku Kół Śpiewaczych Poznań.

Kazimierz Sikorski, Jan A. Maklakiewicz i Karol Szymanowski: Pieśni ludowe na chór mieszany. Ukazały się dalsze trzy zeszyty serji „Polska Pieśń Ludowa" (zeszyt IX. X. XI.) w opracowaniach najwybitniejszych kompozytorów naszych. Współpraca w naszem wydawnictwie chóralnem wymienionych wyżej czołowych nazwisk polskich jest wyrazem zainteresowania dla naszego ruchu śpiewaczego i przyczynia się wybitnie do rozwoju i podniesienia jego poziomu artystycznego.

Te trzy ostatnie zeszyty zawierają, w tej kolejności jaką podajemy, trzy różne stopnie trudności zawartych w nich opracowań i zawierają niezmiernie cenną i oryginalną treść muzyczną.

Opracowania Sikorskiego — wybitnego naszego kontrapunktyka — obejmują pięć pieśni w świetnym dla większości naszych chórów przystępnym układzie. Wyróżniają się szczególnie: „Pognała dziewczyna" i „Na pastwisku"; pierwsza — kapitalną fakturą kontrapunktyczną, druga — jako obrazek charakterystyczny, zabarwiony nawet realistycznemi szczegółami ilustracyjnemi o świetnej również polifonji.

Opracowania Maklakiewicza (równie pięć pieśni) są już o stopień trudniejsze tak pod wgzledem stylu, jak i techniki, nie zawierają jednak nic takiego, czegoby przeciętny dobry nasz chór nie mógł opanować. Liczne momenty opisowe i barwna charakterystyka muzyczna tekstu pociągać będą śpiewaków i ułatwią im pracę. Opracowania te wnoszą z sobą nowy styl, który nie miał zdaje się u nas precedensów i są przez to bardzo cenne. Makalakiewicz pieśni swe raczej harmonizuje niż opracowuje polifonicznie. Każda z nich jest zamkniętą i barwną całością, małym opisowym poemacikiem (np. „Z fujareczką" lub „Leciały gąsańki") — ich niepowszechność znajdzie zawsze żywy oddźwięk u słuchaczów i w programach koncertów naszych chórów stanowić będzie wyróżniający się punkt.

Pieśni Szymanowskiego są natomiast pozycją samą dla siebie i nie znajdują paraleli w niczem, co dotychczas nasza twórczość chóralna wydała. Jest to zresztą zrozumiałe, jeśli się zważy czem jest u nas, w swem odosobnieniu twórczem Szymanowski. Opracowania jego sześciu pieśni kurpiowskich są pod względem wartości, stylu i osobliwości technicznych — unikatem. Trudności wykonawcze, jakie te małe arcydzieła przedstawiają, dotyczyć będą w pierwszym rzędzie dyrygentów, a nie chórów, chociaż porywać się mogą na nie tylko poważne zespoły I kategorji. Trudności te wynikają głównie ze

stylu, jakiego nasza literatura chóralna dotychczas nie znała; dyrygent więc, chcąc którąkolwiek z tych pieśni wykonać będzie musiał sam naprzód dobrze ją przestudjować, przetrawić, przejąć się stylem i przyswoić go sobie — inaczej bowiem wyniknąć może z tego jedno wielkie nieporozumienie, nie dające żadnego zadowolenia ani wykonawcom ani słuchaczom. Zwykle w takich wypadkach dyrygent zwala winę na utwór, z którego się nic nie da zrobić. Chcąc zaoszczędzić dyrygentom tych nieprzyjemności, zgóry zwracamy uwagę na osobliwości stylu Szymanowskiego, zalecając równocześnie gorąco zapoznanie się z nim i skwapliwe badanie jego właściwości. Studjum takie przyniesie im bez wątpienia wielkie korzyści. (Mówiąc oczywiście o dyrygentach-muzykach, a nie amatorach).

Najprzystępniejszemi, a równocześnie bodaj najpiękniejszemi są pieśni: „Hej wołki moje", „A chtóż tam puka" i „Wyrzundzaj się dziwce moje". Natomiast technicznie najtrudniejsze — niezmiernie ciekawe w układzie i brzmieniu — są: „Bzicem kunia" i „Panie muzykancie". Wymagają one znacznej wirtuozerji tak zespołu jak i muzycznej pewności dyrygenta.

Układ tych wszystkich pieśni, poza ich rewelacyjną (w zakresie chóralnym) wartością artystyczną, oznacza zadziwiającą u nie-praktyka chóralnego nieomylnością pociągnięć pod względem brzmienia chóralnego. Każdy najśmielszy nawet takt daje niewzruszoną pewność znakomitego i pełnego niesamowitości kolorystycznej brzmienia chóralnego. Czuć w tem niezawodność wielkiego talentu, który intuicyjnie znajduje się w każdej formie i rodzaju twórczości muzycznej najwłaściwszą technikę — czy to będzie (jak właśnie u Szymanowskiego) orkiestra, czy instrument lub głos solowy, czy wreszcie zespół chóralny. Wartość opracowań Szymanowskiego leży nie tylko w nich samych, ale i w ich znaczeniu wychowawczem, jeśli chodzi o nasze zespoły i dyrygentów — skoro są bowiem wydane będą musiały być wykonywane, a fakt ten nie pozostanie przecież bez śladu i wpłynie na dalszy bieg rozwoju kultury śpiewaczej w Polsce.

Wydawnictwa Wlkp. Związku Śpiew. Poznań.

W a l l e k - W a l e w s k i: „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego na głos męski à cap.

Ukazało się nowe wydanie tego znakomitego poematu do słów Wyspiańskiego, tym razem z tekstem francuskim w tłumaczeniu pani Lidji Barblan-Opieńskiej. Nakład jest przejrzany przez autora i wydany ładnym sztychem polskim. Poemat ten jest znany naszym chórom męskim. Obecnie znów w nowem, poprawionem wydaniu może być gorąco polecany, stanowi bowiem poważną i efektowną pozycję w programie każdego koncertu dobrego chóru męskiego.

Wydawnictwa K. T. Barwickiego. Poznań.

W a c ł a w G i e b u r o w s k i: „Dziesięć Pieśni Kościelnych op. 13, chór mieszany à cap., zeszyt I. „Dwie Pieśni Marjańskie" op. 14, chór mieszany à cap.

K a z i m i e r z G a r b u s i ń s k i: Msza „Gloria Tibi Trinitas" chór mieszany z organami. Dwa Mazury — chór męski à cap.

Zeszyt pieśni kościelnych X. G i e b u r o w s k i e g o zawiera dziesięć pieśni okolicznościowych na różne pory roku kościelnego jak to: „Boże w dobroci", „Kto się w opiekę", „Jezu Chryste", „Serdeczna Matko", „Wesoły nam dzień nastał" i t. d.

Nietrudny a interesujący (daleki od szablonu) układ tych pieśni zaleca się sam przez się i każdy, dbający o poważny poziom swego chóru dyrygent niewątpliwie włączy je do swego repertuaru, przez co ożywi produkcje kościelne i przyczyni się do rozpowszechnienia poważniejszych prac polskich.

Również dwie pieśni mariańskie tego samego autora („Najświętsza Panno" i „Ave Maria" z polskim tekstem) utrzymane w charakterze motetów polskich zasługują na jaknajwiększe rozpowszechnienie, tembardziej, że literatura kościelna polska nie odznacza się zbytnią wartością i bogactwem tego rodzaju utworów.

Msza G a r b u s i ń s k i e g o oparta na motywie wielkanocnym uderza przedewszystkiem czystością (przynajmniej zewnętrzną — ani jednego krzyżyka i bemola) tonacji doryckiej i starannością faktury polifonicznej. Głosy są prowadzone niezwykle skrupulatnie w swej samodzielności melodyjnej a wyłącznie djatoniczny ich pochód ułatwia czystość brzmienia i pozwala na szybkie opanowanie całości. Nieco czerstwa inwencja melodyjna i brak wszelkich odchyleń wytwarza pewną nużącą monotonność, którą jednak okupiają w dużej mierze zalety techniczne tego, godnego polecenia dzieła.

Dwa mazury na chór męski tegoż autora są utworami pełnemi jędrnej żywości, doskonałemi w brzmieniu i melodyjnie ładne. Nietrudne w układzie i przejrzyste w doskonałej formie są świetnym nabytkiem w repertuarze każdego chóru męskiego. A ponieważ odczuwa się wyraźny brak tego rodzaju utworów, mazury te znajdą bez wątpienia wielkie zastosowanie, zasługują bowiem na nie pod każdym względem.

Feliks Nowowiejski: „Hejnał Tryumfalny" na chór mieszany z ork. słowa E. Zegadłowicza. Nakład własny. Do nabycia w biurze związku.

Autor „Psalmu" wykonanego z tak wielkiem powodzeniem na zjeździe słowiańskim przez masowy chór, wydał nowy utwór, który napisał specjalnie na otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej i który też w dzień otwarcia był przez chóry poznańskie wykonany. „Hejnał" utrzymany jest w całości w rytmie poloneza i zawiera wszystkie właściwości stylu Nowowiejskiego, a które streszczają się w niezawodnem brzmieniu, całości a specjalnie chóru, spoistości wewnętrznej i jednolitości formy. Temperament i rozmach, przy całej prostocie melodyjnej tego utworu, robi wra-

żenie doskonałe a wykonanie jego na otwarciu P. W. K. dodało blasku i należytego nastroju tej uroczystej chwili. Aczkolwiek napisany jako utwór okolicznościowy nadaje się jednak w zupełności do użytku koncertowego, a ponieważ nie jest trudny, chóry nasze będą mogły z niego w całej pełni korzystać — szczególnie na zjazdach okręgowych dla chórów ogólnych.

Henryk Opieński: „La fuite de l'hiver" (Ucieczka zimy) chór męski à cap. Foetisch frères. Lausanne.

Pastelowo-impresjonistyczny obrazek w półcieniach i przytłumionej dynamice napisany pozostaje potrosze w pewnej sprzeczności ze skromnym w swej obrazowości tekstem — daje nastroju i treści więcej, niż by się oczekiwało czytając sam wiersz.

Łatwy w układzie a pełen przysłoniętego wdzięku i jakby zmrużonego spojrzenia na świat obrazek ten wymaga tejże pastelowości w wykonaniu, jaką się sam odznacza i wypadnie lepiej w zespole kameralnym niż w wielkim chórze, chociaż i tu odpowiednią dynamiką zastosowany — wydobyć można efekty bardzo zajmujące.

Prostotą układu nadaje się do użytku każdego poprawnego chóru męskiego i zaopatrzony polskim tekstem znajdzie szerokie zastosowanie w naszych zespołach.

B. Rizzi: „L'ultima spuilla". Chór męski à cap.

„Impresja deszczowa" na chór mieszany, mezzosopran solo i fortepian.

„Słupy telegraficzne" impresja na chór męski, baryton solo i fortepian. Nakład autora. Kraków.

Te trzy utwory Ks. Rizzi'ego, włocha zaaklimatyzowanego w Polsce — znanego kierownika krakowskiego chóru cecyljańskiego — są zjawiskiem wyjątkowem — przynajmniej u nas — tak co do stylu jak formy i środków, jakiemi się autor posługuje. Kompozycje te należą do zakresu malarstwa muzycznego i autor w poszukiwaniu odpowiedniego wyrazu posługuje się przeróżnemi, mniej lub więcej niezwykłemi środkami tak czysto muzycznemi (ciekawe kojarzenia brzmieniowe i poszukiwanie kolorytu w nadnaturalnej skali głosów męskich) jak i inne akcesorja impresjonistyczne — poszumy, recitacja, wykorzystanie barwy dźwiękowej różnych samogłosek, szczególnie nosowych — ą, ę — perkusji i ilustracji instrumentalnej. Jednem słowem cały arsenał wyszukanych środków wciąga autor w służbę swej fantazji muzycznej, dając często obrazy bardzo interesujące i niezwykłe w nastroju. Czysto muzycznie najwięcej wartościowym wydaje nam się utwór pierwszy „L'ultima squilla", napisany na normalny chór męski à cappella, pełen interesujących brzmień czysto wokalnych i zbudowany dobrze według praw czystego dźwięku śpiewanego. Pozostałe dwie impresje ocenićby można należycie po dobrem wykonaniu, same partytury bowiem przedstawiają obraz raczej malarsko-literacki i dla oka interesujący, niż muzyczny. Rzeczy te są w każdym razie niezwykłemi i interesującemi eksperymentami a realizacja ich nie przedstawia większych trudności, radzimy więc spróbować, efekt w każdym razie będzie niepowszedni.

Wydawnictwo Jugosłowiańskie „Zbori". Lublana.

Emil Adamic — „Saljivke", suita na chór mieszany à cap.

Słoweński związek śpiewaczy z siedzibą w Lublanie wydaje co miesiąc rodzaj pisma śpiewackiego, którego główną atrakcją są jego dodatki muzyczne — przeważnie utwory chóralne. W ostatnim numerze ukazał się dłuższy utwór Adamica, coś w rodzaju małej symfonji chóralnej, którą autor nazwał suitą. Ze względu na poważną wartość tego utworu jego znakomitą fakturę chóralną i odrębny styl, chcieliśmy zwrócić nań uwagę naszych dyrygentów i wzbudzić zainteresowanie do jugosłowiańskiej literatury chóralnej, która w ostatnich latach wysunęła się bodaj na czoło wszystkiego, co się w dziedzinie muzyki chóralnej à cappella w całym świecie produkuje. Od czasu do czasu pojawiają się w różnych krajach wartościowe dzieła chóralne, przeważnie większe i z orkiestrą. Są to jednak wypadki sporadyczne, a twórczość à cappella wiedzie żywot konwencjonalny i sztywny nie wnosząc przeważnie nic ożywczego. Jugosławja natomiast stworzyła swój styl oryginalny i żywy, w folklorze znajduje podnietę, a szereg wybitnie utalentowanych kompozytorów przetwarza elementarne skarby muzyki ludowej na dzieła wyróżniające się jaskrawo na tle szarzyzny kolorytu twórczości np. niemieckiej, szwajcarskiej i in.

Utwór Adamica „Saljivke" jest stosunkowo prostym i nietrudnym zawiera jednak mnóstwo szczegółów dla nas nowych a przedewszystkiem uderza odrębnym i charakterystycznym stylem. Jędrny rytm, świetny układ chóralny, wyrazista tematyka i pierwszorzędna a nie przesadna w środkach technika kompozytorska a wreszcie zwarta i zamknięta w sobie forma całości tworzą zalety, które stanowią o wartości suity i jej niezawodnym efekcie. Dyrygenci nasi winni koniecznie zapoznać się coprędzej nietylko z tem dziełem ale wogóle z jugosłowiańską twórczością chóralną i wykonywać ją na koncertach, znajomość ta przyniesie im bowiem niewątpliwą i to znaczną korzyść.

Gajdarow: „Junoszeski drugar" Nr. 9. Zbiór pieśni jugosłowiańskich. Sofja. Bułgarja.

Redaktor tego zbiorku, nauczyciel seminarjum w Łomie (Bułgarja) wydaje do użytku szkół bułgarskch antologje chóralne różnych narodów słowiańskich — tym razem pieśni kompozytorów jugosłowiańskich. W zbiorku spotykamy nazwiska znajome jak: Adamic, Grstev, Slavenski, Manojlovic, Sirdla, Lajovic i in.

Redaktor zwrócił się również do naszego wydawnictwa z prośbą o nadesłanie mu polskiej literatury chóralnej, której ma zamiar poświęcić oddzielny zbiorek. Pożyteczną tę inicjatywę zbliżenia narodów słowańskich przez pieśń, w szkole należy powitać z uznaniem.

Ks. Leon Świerczek: „Modlitwa" — chór mieszany z tow. organów. Kraków X. X. Misjonarze. Pieśń na chór mieszany do słów „Twych, Panie łask" napisana w dobrym stylu kościelnym z umiejętnie stosowanem towarzyszeniem organowem jest dla chórów kościelnych pożytecznym nabytkiem a łatwy układ czyni ją przystępną nawet dla zespołów słabszych. Cena partytury z głosami 1.50 zł.

Ks. A. Chlondowski: „Na niwie serc", śpiew poślubny — głos solo, fort i skrzypce. „Hymn misyjny" — chór unisono z org. lub fort. „Trzy śpiewy" na rocznice narodowe na baryton solo z fort. „9 Hymnów dla młodzieży" — chór unisono z fort. „Dwanaście pieśni eucharystycznych" na 1 lub 2 głosy z organami. 3 wyd. „Ave Maria" (polskie i łacińskie) na głos i skrzypce ad lib. „Ośm Pieśni Wielkanocnych" — chór miesz. à cap. „Sześć Pieśni Eucharystycznych" — na 1 lub 2 głosy z org. Wyd. 2. „Dziesięć pieśni eucharystycznych" — na 1 lub 2 gł. z org. Wyd. 2.

Popularny i niestrudzony w swej gorliwości twórczej ks. Chlondowski powyższym szeregiem utworów, przeważnie religijnych, dowodzi, że troska jego o zasilanie religijnej literatury chóralnej jest bardzo gorącą. Chóry nasze, szczególnie słabsze skwapliwie korzystają z tej zapobiegliwej działalności autora, to też może być on zadowolonym. Dodaje mu to zapewne dużo sił i ochoty do dalszego tworzenia i pewni jesteśmy, że w niedługim czasie będziemy mieli okazję do zanotowania nowego szeregu utworów tego popularnego autora, twórczość którego przeznaczona jest zresztą zgóry ad usum delphini.

Podkreślić należy staranną szatę zewnętrzną wydawnictwa X. X. Salezjanów i ich pełną inicjatywy działalność propagandową dla swych wydawnictw.

Pisma.

„Muzyka" wydała interesującą monografję p. t. „Instrumenty muzyczne". Książka ukazała się z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej i zawiera szereg szkiców z dziedziny historji instrumentów muzycznych.

„Kwartalnik Muzyczny" nr. 3 zawiera prace: Dr. Szczepańskiej o hymnach marjańskich z XV w. — Dr. Wojcikówny o polifonji Chopina — Dr. Bronarskiego o stosunku Schumanna do twórczości Chopina. — Furmanika na temat przedmiotu muzyki i przedruk kapitalnej pracy Szymanowskiego o romantyźmie. Obszerny dział historyczny i sprawozdawczy uzupełnia interesujący numer.

„Muzyka Kościelna". Z okazji pierwszego kongresu liturgiczno-muzycznego wyszła w większym formacie i w nowej okładce — zawierała szereg prac na tematy liturgiczno-muzyczne.

„Bojan". Śpiewactwo ukraińskie w Polsce założyło swój organ p. t. „Bojan". Pismo wychodzi w Drohobyczu i ukazały się dotychczas trzy numery — czerwiec, lipiec, sierpień. Redaktorem jest Wł. Solczanik.

„Hosanna", pismo poświęcone muzyce kościelnej przeniosło się z Tarnowa do Warszawy, gdzie redaguje je ks. Nowacki.

„Muzyk Wojskowy" z dwutygodnika zamienił się w miesięcznik.

„Russkij Chorowej Wjestnik", organ śpiewactwa rosyjskiego na emigracji wychodzi w Polsce.

Konkurs orkiestr kolejowych.

Poznań jest w roku Powszechnej Wystawy Krajowej w tem szczęśliwem położeniu, że najważniejsze zdarzenia z każdej dziedziny naszej kultury właśnie w nim się odbywają. Powoli przebrzmiały echa Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego i połączonego z nim Wielkiego Festiwalu Muzyki Polskiej, pozostawiając niezatarte ślady zmagań i błogich w brzemienne skutki porywów jednostek dbałych o dobro naszej kultury muzycznej. Ale i inne czynniki zachęcone dobrym przykładem poszły śladem naszych pionierów urządzając zjazdy, czy to orkiestr mandolinowych czy też co jeszcze ciekawsze, konkurs orkiestr kolejowych.

Mam zamiar mówić o ostatnim, gdyż powołany przez Dyrekcję P. K. P. w Poznaniu do sądu konkursowego, miałem sposobność wyrobić sobie pogląd na sprawę i obserwować rozwój tych ze wszech miar sympatycznych zespołów. Był to konkurs ośmiu najlepszych (reprezentacyjnych) orkiestr z następujących miejscowości: Gdańsk, Katowice, Lwów, Poznań, Radom, Stanisławów, Warszawa i Kraków.

Orkiestry te zdobyły na zeszłorocznym konkursach w wyżej wymienionych miastach (siedzibach Dyrekcji) pierwsze nagrody, a w tym roku walczyły o palmę pierwszeństwa na konkursie, jaki miał miejsce w Poznaniu w dniach 16 i 17 sierpnia b. r.

Zaznaczyć należy, że zespoły orkiestr dętych istnieją prawie na każdej większej stacji a zwłaszcza warsztaty kolejowe są prawie zawsze siedzibą tak, że każda Dyrekcja posiada w swem łonie kilka zespołów orkiestralnych; n. p. poznańska siedm, warszawska kilkanaście i t. p.

Członkowie orkiestr rekrutują się, rzecz zrozumiała, z kolejarzy, a więc ludzi ciężkiej i odpowiedzialnej pracy; ludzie ci jednak swój czas dobrze zasłużonego odpoczynku poświęcają dla celów tak pożytecznych. Brak naprawdę słów na wypowiedzenie podziwu dla szlachetnych inicjatorów, kierowników i członków takich zrzeszeń; to też władze kolejowe zrozumiały, że instytucje takie należy otoczyć troskliwą opieką. Dyrekcja poznańska ze swym prezesem p. inż. Rucińskim na czele, dzierży na tem polu prym. Jej też zawdzięczać należy biesiadę artystyczną jakiej świadkami byliśmy przez dwa dni.

Śmiało rzec można, orkiestry kolejowe zgotowały występami swemi wielką ucztę artystyczną, stawiając swe produkcje na wyżynie nieprzeciętnej. Każda orkiestra odegrała Nowowiejskiego „Swaty polskie", jako utwór konkursowy, a następnie utwór dowolny.

Ponieważ utwór konkursowy był trudny i wymagał zespołu złożonego z muzyków rutynowanych, którzy instrument muszą naprawdę opanować nietylko technicznie, przeto okazało się, że nie wszystkie orkiestry mogły zadaniom sprostać. Z tej też przyczyny trzeba na przyszłość podzielić orkiestry na dwie kategorje, a za to można dopuścić z każdej dyrekcji po dwa zespoły. Zachęci to orkiestry słabsze a konkurs urozmaici.

Tym razem sprostały w zupełności zadaniu cztery orkiestry a to z Warszawy, Poznania, Krakowa i Katowic. Te cztery zespoły zdobyły też, dobrze zresztą zasłużone nagrody. I tak: Warszawa pierwszą, Kraków i Poznań drugą (2), a Katowice trzecią.

Orkiestra warszawska, na ten rok mistrz polskich orkiestr kolejowych, to zespół stojący na bardzo poważnym poziomie. Brzmienie poszczególnych instrumentów jest bardzo szlachetne i subtelne. Niema w tym zespole najmniejszych zgrzytów a basy oraz waltornie są bezkonkurencyjne. Również instrumenty drewniane brzmią prześlicznie. Oprócz „Swatów", które zagrała orkiestra naprawdę po mistrzowsku, tak co do czystości intonacji, jako też co do dynamiki i agogiki, usłyszeliśmy Chopina Poloneza As-dur, (utwór nadzwyczaj trudny zwłaszcza na orkiestrę dętą) w tak wspaniałem wykonaniu, że nie wiele orkiestr w Europie zdobyłoby się na coś podobnego. To też garstka obecnych na konkursie, melomanów i miłośników muzyki usta ze zdziwienia otwierała, bo rzadko u nas podobną grę słyszeć można. Kapelmistrz tej orkiestry p. Zakrzewski, to muzyk o wysokiej kulturze, to kierownik, który frazuje przecudownie, trzymając zespół na wodzy, a jednak pozostawiając solistom swobodę, a to się da uskutecznić tylko w zespole naprawdę zgranym, składającym się z członków o nieprzeciętnem wyszkoleniu muzycznem.

Orkiestra ta nie da sobie tak łatwo wydrzeć palmy pierwszeństwa. Również świetnie, choć nie tak już elastycznie brzmiały orkiestry krakowska i poznańska. Zespół krakowski liczący coś 65 członków imponuje zwłaszcza instrumentami drewnianemi, za to trąbki sopranowe są jeszcze nieco za ostre. Krakowiacy nie mogą się jeszcze zdobyć na tak precezyjną dynamikę jaką zauważyć można u warszawiaków, lecz i ten zespół ma przed sobą wielką przyszłość, zwłaszcza, że i kapelmistrz i członkowie pracują ambitnie, a z niespotykanym zapałem. Orkiestra Dyrekcji poznańskiej pod kierownictwem p. Sternalskiego zrobiła wszystko co mogła, aby godnie Poznań zareprezentować i przyznać trzeba, że się jej to udało. Zespół poznański wykonał utwór konkursowy bez zarzutu, (z wyjątkiem triangola) lecz też i bez tego prawdziwego wyczucia artystycznego, jakie cechowało orkiestry warszawską i krakowską. Oprócz tego blacha jest w tej orkiestrze zbyt surowa (zwłaszcza soprany) co uwydatniło się w Marszu pretorjanów — Nowowiejskiego, który odegrano wprawdzie strojnie i z należytą pompą, lecz tak krzykliwie, że w końcu słuchacze byli znużeni.

Orkiestra z Katowic zyskała sobie ogólny aplauz znakomitą postawą i równie sprawnem odegraniem tak utworów konkursowego, jak i „Bajki" — Moniuszki. Tu zaznaczyć wypada, że „Bajkę" zagrały Katowice może lepiej od Krakowa, biorąc zwłaszcza pod uwagę znakomicie uchwycone tempa.

Wyżej wymienione cztery zespoły bardzo wyraźnie odznaczały się od reszty produkujących się. Pozostałe orkiestry, a zwłaszcza Radom, wiele jeszcze pracować muszą, aby dotrzymać kroku tegorocznym laureatom zwłaszcza, że utwór konkursowy, jak już wspomniałem, przerastał ich siły.

Zdaje się, że wielką bolączką zespołów z Radomia, Stanisławowa, Lwowa i Gdańska są zbyt liche instrumenta. Kapelmistrze tych zespołów powinni ćwiczyć utwory lżejsze a uważać na strój, bo intonacja zagranych przez ich orkiestry utworów była nieraz wprost kakofoniczną. Stanisławowska orkiestra nawet tak zresztą łatwą Wiązankę pieśni legjonowych wykonała beznadziejnie, grając poszczególne numery w tempach niemożliwych, a prawie zawsze nierytmicznie. Taksamo zespół lwowski zaprodukował „Psalm" Nowowiejskiego zupełnie niepotrzebnie, bo przecież to utwór napisany przedewszystkiem na ośmiogłosowy chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry dętej, więc wyczuwa się, nawet i w największej obsadzie, brak głosów ludzkich, które tu muszą dominować. Inna rzecz, że orkiestry dęte cierpią na brak utworów polskich kompozytorów, a chodziło właśnie, aby tu zaprodukować tylko twórczość polską. Nawet „Swaty" — napisane na

orkiestrę symfoniczną — nie były na dętą szczęśliwie przerobione, a nawet były coś aż trzy przeróbki. Na drugi raz trzeba te rzeczy ustalić wcześnie, by uniknąć przykrych nieporozumień i narzekań.

Na zakończenie odegrały wszystkie zespoły razem utwór konkursowy pod batutą kompozytora F. Nowowiejskiego, a po ogłoszeniu wyniku, Hymn narodowy.

Wynik konkursu ogłosił dyr. A. Dołżycki, który też imieniem sądu wyraził uznanie i podziw dla kulturalnych zmagań ludzi pracy tej miary, co praca funkcjonarjuszy kolejowych.

Przykład kolejarzy, którzy ponadto posiadają zespoły chóralne, oraz pielęgnują muzykę kameralną, a nawet jak w Poznaniu symfoniczną, powinien pobudzić i zachęcić inne dykasterje a zwłaszcza nauczycielstwo, które znajduje się w najlepszych po temu warunkach, bo przedewszystkiem rozporządza muzycznie przygotowanym materjałem i co jeszcze ważniejsze czasem o jednej porze dnia, z czem właśnie zespoły kolejarskie liczyć się muszą, a co jest w ich pracy wielką przeszkodą. Widać jednak, że jeżeli jest zapał, to wszystko zrobić można.

Publiczność jak zwykle dopisała słabo. Hala reprezentacyjna P. W. K. na ul. Bukowskiej nadaje się na takie cele znakomicie.

S. Kwaśnik.

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych.

Pod tą rubryką umieszczamy wiadomości z działalności Związków i Kół śpiewaczych. Komunikaty należy przesyłać pod adr. „Przeglądu Muzycznego" do biura Zw. Wielkopolskiego, Poznań, Marszałka Focha 65.

Redakcja.

Z życia chórów.

Swarzędz. Dwudziestopięcioletni jubileusz Koła im. Dembińskiego w Swarzędzu obchodził cały okręg Poznań-powiat uroczystem Świętem Pieśni, na które zjechały prawie wszystkie koła.

Nie byłem na części oficjalnej więc nie mogę pisać, jak się odbyła — wiem tylko, że zebranie jubileuszowe miało przebieg bardzo poważny, a przemówienia nacechowane były umiłowaniem naszej pieśni. Członków-jubilatów nagrodzono pięknemi upominkami. Z założycieli Koła w Swarzędzu wymienię tu prof. Lubierskiego, który był też pierwszym dyrygentem i dh. Łozę, obecnego prezesa okręgu II. Chcę jednak napisać o najważniejszej części swarzędzkiej uroczystości, a za taką uważam zawsze popisy Kół, które są egzaminem pracy, przedewszystkiem dyrygentów, a następnie członków-śpiewaków. Może mi ktoś zarzuci, że bez przemówień i prac organizacyjnych Koła istnieć nie mogą; ja przyznaję słuszność — lecz równocześnie twierdzę, że nic nam nie pomogą żadne opowiadania, wzajemne kadzenia lub wspominania, cośmy to kiedyś robili, ile my to mamy w kasie pieniędzy, a ile nagród i pochwał, jeżeli dziś śpiewamy podle, jeżeli wystraszamy i tak już znikomą garstkę miłośników śpiewu chóralnego. Z tej więc przyczyny zawsze najważniejszym jest pokaz tego, co teraz robimy i jaki owoc tej pracy. Dlatego, chcąc dać czytelnikom obraz uroczystości jubileuszowej w Swarzędzu, omówię szczegółowo produkcje popisywających się Kół.

Zacznę od najlepszych, a więc tych, które zdobyły czołowe miejsca. Nie mówię o nagrodach, bo te otrzymały wszystkie Koła — chociaż niektóre nie zasłużyły na nie zupełnie i zawdzięczają je jedynie gościnności Swarzędzan.

Otóż najlepiej śpiewały Koła z Główny i Skórzewa. Te dwa Koła konkurują ze sobą co do wartości artystycznej. Nie dziwię się zespołowi z Główny, bo ten już ma swe tradycje, a dyrygent jego dh. Ruciński jest pracownikiem wytrwałym i rzecz znającym. Miłą jednakże niespodziankę sprawił mi dh. Weisgarber, jako dyryrgent chórów ze Skórzewa.

Tak chór żeński jak i mieszany (6 gł. „My chcemy Boga" — Nowowiejskiego) brzmiał wprost imponująco. Głosy żeńskie miłe a dźwieczne — tenory dobrze stonowane a basy nie chrapiące lecz okrągłe i ciemne. Co to może zrobić człowiek umiejący patrzeć i słuchać, a chcący pracować. Widziałem dh. Weisgarbera na podobnym zjeździe (zdaje mi się przed trzema laty) w Żabikowie i wtedy nie byłem wcale chórem jego zbudowany. Co za kolosalny postęp przez trzy lata! Bodaj to tacy nauczyciele u nas na kamieniu się rodzili! Ilu nam jeszcze takich potrzeba, sami najlepiej wiemy. Obecny sukces dh. Weisgarbera cieszy mię nie tylko ze względu na sprawę śpiewaczą, lecz i z tego powodu, że coraz więcej jednostek ze sfer nauczycielskich rozumie już wartość pedagogiczną prowadzenia kół śpiewaczych, a co ważniejsze jeszcze, umie wniknąć w piękno naszych przecudnych pieśni ludowych. Ze tak jest, mieliśmy dowód w odśpiewaniu przez Koło ze Skórzewa piosenki „Tam w ogródecku lelija", na głosy żeńskie. Piosenka ta pląpcze się po różnych zjazdach już od r. 1924, lecz zdaje mi się, że tym razem śpiewano ją najpiękniej. Ściskam więc, zacny kolego, twoją prawicę i życzę sukcesów w dalszej pracy. Zdziwią się zapewne czytel-

nicy, co się stało Kwaśnikowi, że tak strasznie chwali. Otóż stało się to, że jest co chwalić, a to się nie często zdarza. Zresztą nie zawsze warto chwalić, bo często pochwała wywiera skutek przeciwny.

Piękne Wiechowicza „Veni Creator" śpiewała Główna z pozazdroszczenia godną precyzją. Dynamika świetna, brzmienie jędrne a intonacja na włosek. Dh. Ruciński wie czego od chórów wymagać i przy dalszej pracy stanie jego Koło na bardzo poważnym poziomie.

Koło „Gędźba" z Winiar wkazało również wiele zalet, nie dziw, bo i tu dyryguje dh. Ruciński. Chór męski Gędźba zaśpiewał Wiechowicza — Leciały gęsi — bardzo udatnie.

Inne Koła popisywały się już słabiej — widać było brak materjału głosowego. Koło z Żabikowa kolonji śpiewa dość dobrze jako chór mieszany — chór męski natomiast nie daje należytego efektu z powodu niejednolitego materjału w głosach. Słychać poszczególne jednostki o głosach nieprzyjemnych, kryjących głosy słabsze, lecz ładniejsze.

Praca w chórze męskim nastręcza u nas wiele trudności do pokonania. Dobrze jest, że Koła nasze obok chóru mieszanego uprawiają i chór męski, lecz czasem lepiej byłoby zaniechać chór męski, a ćwiczyć tylko mieszany. Wiemy z doświadczenia, że nawet średnie głosy męskie wystarczą do zorganizowania dobrego chóru mieszanego, aby śpiewać utwory średniej trudności. Chcąc natomiast zaśpiewać nawet łatwą pieśń w zespole męskim, trzeba nic więcej tylko pięknych tenorów i głębokich, brzmiących basów, a tych właśnie głosów u nas brak. Z tych więc powodów uważam za bezcelowe dzielenie Koła na trzy zespoły tj. żeński, męski i mieszany. Daje to dyrygentowi wiele pracy i chociaż korzyść pedagogiczna może i jest, to jednak zadowolenia i efektu niema. Nasze Koła zwłaszcza wiejskie powinny się ograniczyć do chórów mieszanych, a najwyżej żeńskich. Wszystkie chóry męskie, jakie na omawianym popisie śpiewały, były (oprócz wyżej wymienionej Gędźby), mało warte, a niektóre, jak „Echo H. C. P." z Poznania beznadziejne. Tu zaznaczyć muszę, że zasługi Firmy H. C. P. na polu krzewienia kultury wśród swych pracowników są znane, lecz na kierownicze stanowiska należy powoływać ludzi odpowiednich, bo inaczej cel dobrego zamierzenia zostanie wypaczony.

Koło „Echo H. C. P." powinno się najpierw zaznajomić z istotnym celem naszych Kół śpiewaczych, bo mam wrażenie, że dziś celem tego zespołu jest tylko chęć przyjemnej zabawy z powodów różnych uroczystości ogródkowych. Nie przeczę, że przy pracy solidnej i systematycznej oraz przy kierownictwie odpowiedzialnem chór „Echa H. C. P." może spełnić zadanie, o jakiem jego założyciele myśleli. Pieśń powitalna, jaką „Echo H. C. P." gwałtem na czoło programu popisów wcisnęło jest słaba, a zaśpiewana w tej interpretacji była torturą popełnianą na uszach niewinnej braci śpiewaczej a co gorsza publiczności, spodziewającej się od jedynego reprezentanta Poznania czegoś innego.

Jeżeli już mówię o chórach męskich, to muszę zganić i zespół męski Koła w Swarzędzu, który swój tradycyjny utwór „Do węgrzyna" — Dembińskiego zaśpiewał tym razem fatalnie. Mam wrażenie, że śpiewacy mało sobie ważą obowiązki jakie na nich spadają z powodu publicznego występu. Czy takie lekceważenie słuchaczy wyjdzie sprawie naszej na dobre, wątpię. Podejrzewam, że na nieczystość głosów męskich wpłynęła nadmierna ilość „czystej" wody, poprzednio wypitej.

Wspomnę jeszcze o Kole z Kostrzyna, które wcale dobrze odśpiewało Wiechowicza — „Czemuż ci mi moja matko". Szkoda tylko, że tempo było za wolne, przez co utwór stracił na charakterze. Zegrze śpiewało Wesele Sieradzkie z gwizdem i krzykiem (bez których mogło się obyć) dość dobrze; natomiast przestarzałą Dumkę (wcale nie Surzyńskiego!) można schować pod szafę bibljoteczną, albo używać do zawijania świątecznych batut.

Na koniec zostawiłem sobie omówienie chórów ogólnych. Dyrygentem okręgowym jest dh. M. Barwicki, który włożył wiele pracy, aby święto Koła swarzędzkiego było ucztą naprawdę artystyczną. Nie ze wszystkiem mu się to udało, bo popełnił kilka błędów. Zaangażował orkiestrę, która nie powinna się wogóle nazywać orkiestrą i porwał się na utwory, nawet dla jego okręgu, za trudne. Może być, że gdyby śpiewał pełny chór okręgowy (było wszystkiego około 120 osób) i grała dobra orkiestra, wypadłyby utwory na chór ogólny inaczej, tym razem jednakże wykonanie stało bardzo nisko, a fatalny akompanjament doprowadzał mnie i moich sąsiadów do rozpaczy. Nie mówię już o bardzo trudnych i niezawsze szczęśliwie instrumentowanych „Apoteozach", ale nawet taki utwór, jak „Z Mazowiecka" grali pp. muzykanci niemożliwie. Zresztą zauważyłem to już dawno, że nasze orkiestry nie stoją na tej wyżynie aby wykonać choćby nawet łatwy utwór z chórem, zwłaszcza, że kapelmistrze wysyłają na prowincję zespoły złożone z najsłabszych muzykantów. Tak więc przy najlepszych chęciach nic zrobić nie można. Najlepiej wypadły „Warjacje", bo orkiestra nie miała głosu. Do tego jeszcze i fatalna pogoda wpływała zgubnie na akustykę, bo silny wiatr niósł dźwięki w różne strony, wiejąc nie wedle planu, lecz według swego widzimisię.

Dyscyplina chóru okręgowego pozostawia wiele do życzenia, a dyrygent musi mieć spokój Mieczka Barwickiego, aby nie użyć batuty (służącej przecież do dyrygowania) do innego celu. Ta dyscyplina naszych kochanych druhów, w innych okręg. jeszcze gorsza, jeżeli się nie zmieni, zaprowadzi nas do grobu. Myślałem, że w okręgu Poznań-powiat jest inaczej, ale gdzież tam, nasza „wiara" jest wszędzie jednakowo nie-

usłuchliwa i wszystko, oprócz zabawy, lekceważąca.

Po popisie i odśpiewaniu utworów na chóry ogólne, ogłosił dh. K. T. Barwicki — wyniki oceny. Pierwsze miejsze zdobyła Główna za chór mieszany, drugie Skórzewo za chór mieszany, a trzecie Winiary za chór męski. Tak wymienione chóry jak i reszta występujących Kół, otrzymały nagrody.

Co do nagród, wydawanych na naszych Świętach Pieśni, mam pewne zastrzeżenia. Nie dlatego, że się je wydaje, broń Boże, jeżeli ktoś dać może, niech daje, ale czy warto wydawać pieniądze na beznadziejnie ciężkie i nieprzydatne batuty, na jakieś na austryjacką modę skrojone medale, na jakieś (dobrze, że zresztą próżne) naczynia? Podobno w niedawnym czasie nawet tucznika ofiarowano na nagrodę. Czy tego też dyrygent musiał odprowadzić do bibljoteki?

Przecież Koła nasze walczą z brakiem funduszów na rzeczy najniezbędniejsze — więc ofiarujcie im nuty, skrzypce lub wreszcie gotówkę, którą na dobry cel obrócą.

Publiczność miasta Swarzędza okazała wielkie zainteresowanie zwłaszcza zawodami, których przebiegu i wyniku śledziła z nadzwyczajną ciekawością.

To też zły byłem okrutnie, że właśnie taką publiczność dość widocznie lekceważono.

Kołu Jubilatowi serdeczne Szczęść Boże! w dalszej pracy.

Lubasz. Srebrny jubileusz istnienia obchodziło Koło śpiewu w Lubaszu (Koło Czarnkowo) 1 września b. r. Świętem pieśni, na które złożyły się: uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, pochód, posiedzenie jubileuszowe, oraz zawody kół śpiew.

Podczas Mszy św. wygłosił miejscowy proboszcz ks. dziekan Rosenberg okolicznościowe kazanie, którego tematem była pieśń rodzima, jej znaczenie i potrzeba pielęgnowania. Ks. Dziekan jest protektorem Koła śpiew. w Lubaszu, wspomaga je swą radą i zachęca członków do wytrwałej pracy. To też do chóru kościelnego należą wszyscy członkowie Koła śpiew., a skutki tej jedności takie, że śpiew podczas nabożeństwa podnosi naprawdę ducha wiernych. Szkoda tylko, że nasze chóry kościelne śpiewają ciągle jeszcze niemieckie msze, dla nich za trudne. Czy nie lepiejby było śpiewać pieśni polskie, których przecież u nas nie brak.

Posiedzenie jubileuszowe zagaił prezes (zarazem dyrygent) koła w Lubaszu dh. Weidman, który poprosił na przewodniczącego generalnego sekr. W. Z. K. Śp. dh. Barwickiego. Sekretarka Koła p. Cichorkówna odczytała sprawozdanie, dające pogląd na 25-letnią działalność koła. Wielkie zasługi około rozwoju Twa położyli ks. Niedbał, ks. Kasior, ks. Rosenberg oraz dzisiejszy prezes dyr. dh. Weidman. Delegaci kół z różnych miejscowości złożyli życzenia, oraz pamiątkowe gwoździe do sztandarów. Imieniem W. Z. K. Śp. złożył życzenia gen. sekretarz dh. Barwicki, wręczając prezesowi dyplom od Zarządu Głównego. Po obiedzie odbyły się w pobliskim lasku zawody kół śpiew. Do zawodów stanęło 6 kół okręgu XVI oraz koło Lutnia z Szamotuł. Zawody śpiewacze, urządzane przez poszczególne koła z powodu jakiegoś święta lub jubileuszu, są zwykle mniej interesujące od zawodów urzędowych, urządzanych rokrocznie przez Związek; lecz tym razem zawody przeszły wszelkie oczekiwania i były znamiennym dowodem, że umiejętna, a wytrwała praca doprowadza zawsze do wspaniałych rezultatów. To, cośmy słyszeli, tu nad samą granicą, godne jest pochwały i napawa nas dumą, że nasz lud tutejszy oddaje się pracy nad pielęgnowaniem pieśni, wzruszyć musi najtwardsze serce, a łzy mimowoli cisną się do oczu. Cześć! tym ludziom o twardej spracowanej dłoni, którzy przykładem świecić mogą kołom, będącym w stokroć lepszych warunkach. Już samo zestawienie punktacyj daje obraz nieprzeciętnej wartości tutejszych kół. Okręg, który takie koła posiada, powinien dołożyć wszelkich starań, aby stworzyć dla nich jaknajlepsze warunki pracy — a więc przedewszystkiem dbać o to, aby zespoły miały odpowiednich kierowników. Prezes okręgu dr. Wysocki niestrudzony działacz na niwie śpiewaczej, za mało ma pomocy w Zarządzie. Dlatego potrzeba Zarząd nieco przefasonować, dobrać ludzi którzyby umieli pracować. O pracy w tym okręgu pisałem już kilka razy, zawsze jednak może niedość jasno. Teraz więc powiadam wręcz, że okręgowi temu potrzeba innego dyrygenta. Dh. Hannig, obecny dyrygent, mimo wielkich zasług jakie dla dobra sprawy śpiewaczej położył, na to stanowisko się nie nadaje, a powiedzmy szczerze, zupełnie, nigdy się nie nadawał. W okręgu tym łatwo znaleźć kogo innego. Wybór jest, tylko trzeba zerwać z tradycją i powiedzieć sobie, trudno! widać, że sama chęć do pracy nie wystarczy, musi być także pewna doza koniecznej wiedzy. Od dyrygenta okręgowego zależy wiele. Jeżeli dyr. okręgowy wraz z prezesem wezmą się do pracy, okręg stanąć może bardzo wysoko. Trzeba jednakże wglądnąć w życie kół i starać się dla nich o dyrygentów lepszych, lub tych, którzy są, pouczyć, jak pracować należy. Tymczasem praca naszych dyrygentów okręgowych polega przeważnie (nie mówię o wszystkich) na próbach generalnych podczas zjazdów i na besztaniu śpiewaków, że nie chcą iść za ręką, która wywija jakieś nieznane im figury.

Naturalnie! Śpiewacy przyzwyczajeni do prawidłowego dyrygowania, nie potrafią pod takim dyrygentem śpiewać i kręcą bezradnie głowami. Tyle już pisało się o tem nieszczęsnem dyrygowaniu, lecz nasi panowie dyryrgenci, (nawet niektórzy okręgowi) nie chcą, czy nie mogą zrozumieć, że batuta to nie bicz, a śpiewacy to nie (za przeproszeniem) trzoda. Darujcie czytelnicy, ale człowieka naprawdę szewska pasja porywa. Zrób

takiemu panu uwagę, to ci jeszcze powie, że on niedba o żadne jury, bo on jest ponad jury, nic sobie nie robi z żadnej jury i więcej już nie będzie śpiewał przed jury, a potem doda jeszcze parę innych słów, z których się człowiek tylko śmiać może. Na szczęście takie wypadki zdarzają się bardzo rzadko.

W zawodach wybiła się na pierwsze miejsce Lutnia z Szamotuł, która pod wysoce fachowem kier. dh. Leśnika, starego a wytrawnego dyrygenta i niestrudzonego pioniera kultu naszej pieśni, zaprodukowała Nowowiejskiego „Słowiczka". Występ Lutni stał na poziomie bardzo poważnym. Głosy dźwięczne i szlachetne o prawidłowej emisji. W zespole tym uderza nadzwyczajna dyscyplina, a co za tem idzie zwartość brzmienia, oraz doskonałe opanowanie śpiewanych utworów, które śpiewacy wykonują przeważnie bez nut. W męskich głosach dużo młodzieży inteligentnej, to też brzmienie zwłaszcza tenorów, wybija się bardzo szlachetnie, a i basy, przy dalszej pracy, pogłębią się i nabiorą barwy. Już dziś śmiało powiedzieć można, że Lutnia to perełka pośród naszych kół prowincjonalnych. Powie ktoś, że nie sztuka pracować mając taki materjał. Otóż sztuka cała polega na tem, że potrzeba umieć taki materjał wyszukać i tak go urobić. Słyszałem Lutnię coś przed ośmiu laty i wcale jej śpiewem nie byłem zbudowany. Lecz czego nie zdziała wytrwała praca.

Lutnia pracować musi jeszcze, aby nabrać więcej elastyczności dynamicznej. Chór śpiewa forte i piano, ale crescendo i diminuendo nie jest jeszcze dobrze stopniowane. Uwydatniło się to w Słowiczku, którego cała piękność właśnie na precezyjnej dynamice polega. W dowolnych popisach wystąpiła Lutnia z Marszem Rzeczypospolitej — Nowowiejskiego. Tutaj uwydatniły się szczególnie soprany. Cały zresztą dość trudny utwór (na 6 do 8 gł.) wymaga zespołu wielkiego, a szczególnie potężnych basów, których Lutnia jeszcze niema.

Szkoda, że okręg szamotulski, dla jakiejś błahej przyczyny, usunął się od zawodów okręgowych na Zjeździe Wszechsłowiańskim w Poznaniu, bo byłby z pewnością zdobył poważną punktację.

Drugie miejsce zdobyło Koło z Czarnkowa pod kier. dh. Broniewskiego, wykonując Wesele Sieradzkie — Prosnaka z należytą werwą i we właściwem tempie. Zespół jest jednak ilościowo zbyt szczupły i dlatego miejsca, w których głosy męskie występują podwójnie, zacierały się. Brak zwłaszcza basów. Widać tu umiejętną rękę i zapał. Dziwne tylko, dlaczego Czarnków absentuje się na każdym zjeździe w swoim okręgu od szeregu lat. Nie wiem co jest powodem takiego postępowania Czarnkowa ale myślę, że Koło to, po reorganizacji okręgu, podporządkuje się swym władzom, bo przecież tylko korzyści ciągnąć może, należąc do organizacji.

Koło-Jubilat, jako chór wiejski stoi dziś na poziomie, na jakim chciałbym widzieć wszystkie nasze zespoły wiejskie. Dyrygent-prezes dh. Weidman zbiera już dziś owoce swych trudów dając dowód, że nauczyciel pracujący społecznie zawsze cieszyć się będzie powagą i szacunkiem u obywateli. Radziłbym tylko unikać jeszcze utworów zbyt trudnych, bo zespół zrazić się może martwem wykuwaniem, a utwory lżejsze, zwłaszcza pieśni ludowe w łatwem opracowaniu, dadzą członkom więcej zadowolenia i wyrównają braki jakie tu i ówdzie zauważyć można. Głosy męskie wymagają gruntownej reparacji. Tenory śpiewają zbyt gardłowo a basy chrapliwie. Mojem zdaniem dyrygent zanadto tłumi tenory, nie pozwalając im używać głosów swobodnie i to sprawia, że tenor brzmi sykliwie. Pozwolić im, niech się wykrzyczą — a dopiero potem głos powoli uszlachetniać. Bardzo ważnem byłoby tu systematyczne przeprowadzenie ćwiczeń oddechowych, wedle wskazówek podanych w instrukcji do nauczania śpiewu w szkołach powszechnych. Basom, które składają się z materjału dość dobrego, należy głos zabarwić przez częste śpiewanie sylab zakończonych na ą, ę np. mę, mą, wę, wą, zwłaszcza na dźwiękach niskich od małego c w dół. Dobrze jest, ćwicząc utwór, kazać basom swą partję śpiewać na tych właśnie sylabach.

Dykcja pozostawia także wiele do życzenia. Nic dziwnego, bo ludność tych stron mówi jeszcze po polsku źle. Śpiew jednak prowadzony umiejętnie mógłby tu wymowę poprawić. Uważać należy na prawidłową wymowę samogłosek, zwłaszcza o, e, i, y, które stale brzmią inaczej. Dyrygenci nie rozumieją jeszcze, jak wielkie znaczenie ma przestrzeganie dobrej wymowy.

Koło z Lubasza zdobyło trzecią nagrodę, zrzekając się jej na korzyść Koła z Połajewa, które stanęło na czwartem miejscu. Połajewo przeżywa od jakiegoś czasu kryzys, który odbija się fatalnie na jego życiu i tamuje postęp. Szkoda wielka, bo zespół o tak świetnej tradycji, mógł zajść bardzo wysoko. I tu powinien też wglądnąć Zarząd okr., zwłaszcza dyrygent.

Bardzo słabo wypadł występ Koła z Rogoźna, które popisywało się Sztandarami — Lachmana. Winę ponosi tu tylko kierownik, który frazuje niemożliwie, pozwalając poszczególnym członkom prowadzić zespół, podczas gdy on, w najważniejszych miejscach, obraca kartki partytury. To też popis wypadł fatalnie, a szkoda, bo zespół z Rogoźna posiada wszelkie warunki, aby być chórem pierwszorzędnym. Dh. Hannig nie bierze, zdaje się, pracy na niwie śpiewaczej serjo, traktując ją raczej jako zabawkę. Myślę, że teraz skoro dh. Hannig ustąpi, (tak przynajmniej obwieścił) Koło zacznie inaczej pracować, a już na najbliższym zjeździe ujrzymy skutki tej koniecznej reformy.

Chciałbym aby mię dobrze zrozumiano, bo nie występuję tu w żadnym innym celu, jak tylko dla poprawy stosunków panujących od kilku lat w Rogoźnie, które odbijają się ujemnie na życiu wewnętrznem jednego z najpoważniejszych

zespołów. Dr. Hannig będzie może zaskoczony tem co tu napisałem, lecz trudno, ja nie uznaję kolegów ani przyjaciół, skoro chodzi o krytykę ich działalności na polu pieśni, a zwłaszcza, że sam chętnie tej krytyce się poddaję.

Koło z Roska, które prowadził, zastępując ojca, ks. Dąbrowski prezes okr. Chórów kościelnych z Bydgoszczy pracuje dość dobrze. Natomiast Koło z Ryczywołu musi również zmienić dyrygenta, bo p. Weber nie posiada z powodu podeszłego wieku potrzebnej energji i pozwala tak okropnie śpiewać, że naprawdę nazwa miejscowości, w której Koło istnieje, może byc z tego powodu zupełnie usprawiedliwiona. Całą winę ponosi tu tylko dyrygent, bo zapał z jakim drużyna pracuje, może dać pod dobrem kierownictwem, świetne rezultaty.

Po popisach konkursowych koncertowały jeszcze poszczególne koła, tak, że koncert był imprezą wielce interesującą, którą też oceniła miejscowa publiczność należycie, słuchając z wielkiem zainteresowaniem. Wśród licznie zebranej publiczności zauważyłem wiele miejscowej i okolicznej inteligencji, księży, nauczycieli i profesorów seminarjum z Czarnkowa z dyr. Bajerem, oraz inspektorem szkolnym p. Duszyńskim. To też serce w człowieku rosło, patrząc na zasłuchane oblicza publiczności i słuchając pieśni pięknie śpiewanych przez dziewoje wiejskie, panny miejskie, przez ludzi od pługa i inteligentów. Delegat Związku, jeżdżący na Zjazdy i różne uroczystości śpiewacze przeżywa nieraz bardzo podniosłe chwile, dla których warto nawet znieść drobne przykrości. Jubileusz Koła Śpiew. w Lubaszu pozostanie długo w pamięci tej nadgranicznej okolicy, krzepiąc ducha w znojnej pracy codziennej.

Jubilatom serdeczne „Szczęść Boże"!

S. Kwaśnik.

Ławica. Miejscowe Koło obchodziło w dniu 5 sierpnia uroczystość poświęcenia sztandaru i przy tej okazji urządziło mały zjazd, na który przybyły sąsiednie Koła miejskie. Sympatyczną tę uroczystość zaszczycił swą obecnością prezes Słowiańskiego Związku Śpiewaczego dr. Leon Surzyński, który przewodniczył zebraniu. Koło cieszy się sympatją w okolicy, czego dowodem były liczne gwoździe pamiątkowe nie tylko od Kół ale i okolicznego obywatelstwa, które oprócz tego złożyło ofiary pieniężne. Popołudniu odbyła się zabawa i popisy poszczególnych Kół.

Swarzędz. Chór im. Dembińskiego przygotowuje kantatę mitologiczną „Mildę" oraz jednoaktową krotochwilę p. t. „Loterja" Moniuszki. Będzie to piękny program moniuszkowskiego koncertu. Dyr. M. Barwicki.

Główna. Dyrygent chóru im. Surzyńskiego w Głównej pracuje również nad tym samym co Swarzędz programem moniuszkowskim.

Winiary. Chór „Gędźba" przygotowuje sztuczkę Moniuszki p. t. „Nowy Don Kiszot". Dyr. Ruciński.

Pobiedziska. W dniu 11 sierpnia br. obchodziło Koło śpiewackie im. Dembińskiego w Pobiedziskach uroczystość 25-cio letniego istnienia. Liczny współudział bratnich Kół z okolicy wymownie świadczył o popularności, jaką cieszy się Jubilat. Każdy pragnął dorzucić swą cegiełkę do pięknie rozwijającego się źródła kultury i wewnętrznej ogłady, jaką stworzyć może dobrze pielęgnowana pieśń. Koło śpiewackie im. Dembińskiego, kierowane sprężystą ręką p. Perlikiewicza, osiągnęło poziom stosunkowo wysoki, rozporządza poważną ilością głosów i zewnętrznie reprezentuje się pochlebnie. Dostrzega się tam sumienną pracę i życzyć Jubilatowi należy, aby, idąc tą samą żmudną, lecz owocną drogą, doczekał się szczęśliwie złotych godów.

Lecz wśród zgodnej tej harmonji przesuwały się małe niedociągnięcia, które lepiej szczerze omówić i w przyszłości wyeliminować, niż miałyby się ciągle powtarzać.

A więc: chór „Halka" z Gniezna gremjalnie opuścił pole, gdyż nie dopuszczono go do śpiewów konkursowych z powodu „niepolskiego" programu („Pożegnanie lasu" — Mendelssohna). Kto zawinił? Mojem zdaniem zarząd Jubileuszowego Zjazdu, który otrzymał od każdego chóru wypełnione formularze z programem. Należało chórowi temu zwrócić uwagę, albo jaśniej skonstruować formularz, chociaż, nawiasem mówiąc, w pierwszym rzędzie powinniśmy pielęgnować muzykę rodzimą, gdyż inaczej nigdy nie zdobędziemy pokaźnego wyboru polskiej literatury. Wiele możnaby powiedzieć o samych dyrygentach. Śpiewano utwory łatwe, albo też średniej trudności i krótkie, jednak z wyjątkiem kilku, reszta dyrygentów miała „głowę w nutach, a nie nuty w głowie" niektórzy nawet wodzili palcem po partyturze za śpiewem chóru, ażeby się, widocznie, nie zgubić.

Gdzież więc można tu mówić o jakimś psychicznym kontakcie dyrygenta z chórem?! Ta beznadziejność dyrygenta i chóru była przykra. Trzeba przecież coś z siebie dać, zelektryzować n leży cały zespół. Od postawy śpiewaka zależy jego oddech, od oddechu — cała fraza muzyczna, nie można więc tak obojętnie i zwiotczale ani dyrygować ani śpiewać.

Z drugiej strony nie należy znowu popaść w przesadę w dyrygowaniu. Byli tam i tacy, którzy się „rzucali" tak niemiłosiernie, jakby przed sobą mieli zespół z całej Polski złożony. Chcąc to jakoś określić, trzeba stwierdzić, że chór taki jest niezmiernie ociężały, leniwy rytmicznie i wcale nie reaguje na ruchy dyrygenta. Nie „wielkość" ruchu, lecz jego precyzja odnosi pożądany skutek. Rzucanie się przy pulpicie, pocenie, wywijanie na wszystkie strony, to nic innego, jak zwykła „blaga", pragnąca działać na małokrytyczne tłumy, nie mająca nic wspólnego z prawdziwą muzyką.

Niektóry chór-gość występował liczebnie bardzo silnie, lecz w zespole swym miał wielu statystów, którzy nawet jednej frazy nie zaśpiewali.

Ja nazywam to chęcią zaimponowania drugim w przekonaniu, że nikt się na tem nie pozna i nawet nie dostrzeże.

Wreszcie każdy dyrygent powinien członków swojego chóru pouczyć, że po zejściu z estrady należy się spokojnie zachowywać. Jeden z chórów tak chałasował, że wysłuchanie reszty programu było niezmiernie utrudnione.

Reasumując, stwierdźmy, że „jaki dyrygent — taki chór". Trzeba iść naprzód, gdyż inaczej zakorzeni się kramikarstwo muzyczne. Pracujmy szczerze nad sobą i chórem, a podczas każdych popisów bacznie zwracajmy uwagę na siebie, gdyż nas inni doskonale obserwują. **Roman Heising.**

Koźmin. Pracowite i zasłużone Koło Śpiewackie w Koźminie obchodziło w sierpniu b. r. 40-letni jubileusz istnienia swego.

Serd. „Szczęść Boże" do dalszej, wytrwałej pracy.

Kotlin. 18 sierpnia urządziło Koło Śpiewacze w Kotlinie pow. jarociński z okazji 25-letniego jubileuszu istnienia Koła, „Święto Pieśni".

Udział brały Koła Śpiewacze z Jarocina, Witaszyc, Magnuszewa, Kowalewa i Kotlina — wykazując bardzo piękny rezultat popisów śpiewaczych. Na czoło wybił się chór z Jarocina, wykonując poważny i trudny utwór „Ojczyzna" Nowowiejskiego, dając dowód, że chór ten mimo zmiany dyrygentów, pomny pięknej tradycji blisko 40 letniej, żyje i stoi na poważnym poziomie. Bardzo dobrze zaprezentował się Kotlin — niemniej Witaszyce — które odśpiewały „Z Mazowiecka" Dembińskiego w przeróbce Kwaśnika. Dobre nadzieje rokują Koła z Magnuszewic i Kowalewa. Zarząd Główny Związku zastępował sekretarz Barwicki.

Mimo niepewnej pogody „Święto" się udało. Pracowitemu Kołu Kotlińskiemu i jego dzielnemu dyrygentowi Heydrychowi serdeczne „Szczęść Boże" do dalszej, wytrwałej i owocnej pracy składa

Współzałożyciel B.

Gostyń. 8 września b. r. odbył się w Gostyniu festival śpiewaczy.

Na program złożyły się zawody kół okr. X, dowolne popisy Kół, oraz koncert orkiestry 66 pp. z Ostrowa. Zawody, oraz dowolne popisy Kół cieszyły się wielkiem zainteresowaniem, bardzo licznie zebranej publiczności, która nie szczędziła występującym burzliwych oklasków.

Do zawodów stanęły tylko 4 Koła (ogólna ilość Kół w X Okr. 9) a to: Borek, Gostyń, Krobia i Piaski. Zawody, celem zdobycia wędrownej nagrody, mimo, że były urządzone nie według przepisów regulaminu W. Z. K. Śp., stały na bardzo poważnym poziomie i były jeszcze jednym dowodem, że Koła nasze nietylko w pracy nie ustają, lecz dążą do doskonałości. Pocieszajacym jest fakt, że do pracy stają ludzie wykształceni jak doktorzy, adwokaci itp. Zarząd okręgu X ma w swem łonie oprócz starych pracowników prezesa Kochowicza, okr. dyrygenta dh. Rybskiego, dh. Jankiewicza i Kaźmierowskiego, także, jako wiceprezesa, mecenasa Stabrawę, który jest prawdziwie opatrznościowym mecenasem naszego śpiewactwa. Człowiek ten nie szczędzi czasu, sił i pieniędzy, służąc na każdym kroku swą światłą radą.

Nagrodę wędrowną w postaci pięknego łańcucha zdobyła w tym roku Krobia, za Polonez Tryumfalny — F. Nowowiejskiego. Utwór dość, jak na tutejsze stosunki trudny, wykonał mieszany chór z Krobi pod dyr. dh. Wleklińskiego, pod każdym względem bardzo dobrze. Było doskonałe tempo, świetna dykcja, znakomita dynamika oraz pierwszorzędne frazowanie. Koło to stale się doskonali, i wkrótce będzie poważną konkurencją naszych najlepszych Kół. Dyrygent druh Wlekliński prowadzi swój zespół energiczną i sprawną ręką ku coraz lepszym wynikom. Życzę też serdecznie Harmonji z Krobi, ażeby zapisała największą ilość ogniw, na zdobytym w tym roku łańcuchu.

Drugie miejsce osiągnęły koła z Borku i Gostynia. Koło z Borku śpiewało Wesele sieradzkie — Prosnaka z taką werwą i pewnością, że miało się wrażenie jakoby naprawdę jechało wesele. Kołem kieruje dr. Chojnacki, (miejscowy lekarz, zdaje się unikat pośród dyrygentów naszego Związku) bardzo umiejętnie i z wielkim zapałem. Koło gostyńskie zaczyna się również bardzo widocznie podnosić. Dyr. tego Koła dh. Paczyński pracuje bardzo sumiennie i umiejętnie. Zespół śpiewa zupełnie poprawnie, przeważnie z pamięci, co jest dowodem starannego przygotowania. Kanon „Krakowskie Wesele" — Nowowiejskiego zrobił bardzo miłe wrażenie; szkoda że opuszczono drugą zwrotkę, bo brak było sensu w tekście. Przy wykonaniu utworów „Ratusz Poznański" — Nowowiejskiego, zawiódł trompecista (jakiś mały harcerz), bo zatrąbił „hejnał" fałszywie. Tu zrobił dyrygent bardzo dobrze, nie wykonując dalszych zwrotek. Również bardzo efektownie odśpiewano Nowowiejskiego „Jak to na wojence ładnie". Wogóle zespół jest na najlepszej drodze, ku rozwojowi zwłaszcza, że podobno wierzy w swego kierownika.

Najsłabiej, tak jakościowo jak ilościowo, wystąpiło Koło z Piasków. Zmiana dyrygenta odbiła się niekorzystnie na poziomie, dobrego dawniej zespołu. Dyrygent tego koła, dh. Stańczyk, mało ma jeszcze doświadczenia i prowadzi zespół (może tylko narazie) nieudolnie, pozwalając śpiewać, jak kto chce, to też nieprawidłowy oddech psuje ciągłość frazy. Przypuszczam jednak, że tak młody człowiek nauczy się jeszcze wiele, nabierze doświadczenia i zacznie pracować lepiej. Zespół z Piasków jest okropnie szczupły, zwłaszcza w głosach męskich (2 basy) i dlatego brzmienie jego jest puste, jakieś drewniane. W Weselu sieradzkiem wypadało po jednym śpiewaku na każdy głos.

Jako wielką zaletę Kół okr. X. podnieść należy świetną wymowę, która gdzieindziej tak wiele pozostawia do życzenia.

Cały (za szumnie może nazwany) Festival, był imprezą bardzo miłą, bo i orkiestra 60 pp. pod dyrekcją por. Paszkego, koncertowała z wielkiem powodzeniem. Po koncercie odbyły się zabawy w dwu salach, wypełnionych po brzegi śpiewakami oraz miejscowem obywatelstwem. Imponowały wszędzie bardzo poważny nastrój, oraz wzorowa organizacja, które mogłyby być przykładem dla urządzających podobne imprezy. Zjazdami okręgowemi nie interesują się wogóle dyrygenci i zarządy kół z innych okręgów; a szkoda, bo przez obserwację pracy obcej wiele nauczyć się można. Zarządy okr. i kół powinny, mojem zdaniem, wysyłać swych dyrygentów na koncerty i zawody bratnich Towarzystw, aby tam mogli przypatrzyć się pracy i poczynić odpowiednie spostrzeżenia. Radzę stosować ten projekt, a ręczę, że skutki okażą się wkrótce. Każdy koncert, lub zjazd śpiewaczy w Poznaniu powinien być zjazdem dyrygentów kół i okręgów naszego Związku.

Sąd stanowili: prof. Dźwikowska, prof. Lubierski i dr. Lewandowski z Leszna, oraz Kwaśnik z Poznania. **S. K.**

ZWIĄZEK WIELKOPOLSKI.

Wynik Zawodów Okręgów Wlkp. Związku. (20. V. 29 r.)

		męski	mieszany
Okręg	2-gi	20 p.	$29^{1}/_{4}$ p.
„	19-ty	$23^{2}/_{4}$	27 —
„	1-szy		$26^{1}/_{4}$
„	6-ty	25	$26^{2}/_{4}$
„	7-my	$19^{2}/_{4}$	24
„	10-ty	$16^{2}/_{4}$	$23^{3}/_{4}$
„	12-ty	$19^{1}/_{4}$	$23^{1}/_{4}$
„	11-ty	$18^{3}/_{4}$	$22^{2}/_{4}$
„	8 my	$13^{1}/_{4}$	$21^{1}/_{4}$
„	5-ty	19	20 —
„	9-ty	11 —	$19^{1}/_{4}$
„	13-ty	15 —	$18^{2}/_{4}$
„	3-ci	$14^{1}/_{4}$	$18^{2}/_{4}$
„	16-ty	12	$18^{1}/_{4}$
„	17-ty	$17^{1}/_{4}$	15 —
„	14-ty	$9^{2}/_{4}$	14 —
„	20-ty	$13^{3}/_{4}$	$12^{1}/_{4}$
„	18-ty		$12^{2}/_{4}$

Sędziowie:

Ks Kan. Lewandowski, Ks. Dr. H. Feicht, Prof. K. M. Prosnak. Prezes Związku *K. Bojarsk*

Kasa Związku.

Wstępne zapł.: Bodzyniewo, Janówiec (Halka), Chludowo, Magnuszewice i Niechłód.

Składkę za rok 1928 zapł: Inowrocław (Chopin) 39,50; Rosko 13,50; Święcichowa 14,50; Lubasz 22,50; Rosko 8,50; Lasek 19,50; Rawicz—Jutrzenka 40.

Składkę za rok 1929 zapł: Plewiska 15; Swarzędz 60; Inowrocław (Chopin) 20,75; Poznań Mon. II 55,50; Czekanów 26,50; Żabikowo (Kol.) 26; Jarocin (Koło) 37; Koźmin 29,50; Poznań (Halka) 100; Nowemiasto n/W. 20; Magnuszewice 8; Żabikowo 26,50; Winiary 70; Karsy 24,50; Pobiedziska 25; Lubasz 19; Niechłód 8; Gołejewko 30,50; Długie Stare 21,50; Poznań Avion 52 zł.

Razem zapłaciły dotąd za rok 1929 — **29 Kół** swą składkę.

Za rok 1928 — zalega jeszcze **99 Kół.**

Za Kasę Związku K. T. Barwicki.

Wspomnienie pośmiertne.

W Witarzycach zmarł po dłuższych cierpieniach ś. p. J. Wawrzyńczak. Był on serdecznie oddanym sprawie śpiewaczej członkiem długoletnim Kół Śpiew. w Jarocinie i Witarzycach. Pracował czynnie w chórze i zarządzie.

Cześć Jego pamięci!

Od Administracji „Przeglądu Muzycznego".

Wobec ogromnych zaległości tak Kół związkowych jak prywatnych Abonentów zwracamy się do wszystkich z usilną prośbą o łaskawe uregulowanie zaległości i punktualniejsze załatwianie rachunków na przyszłość.

Za Administrację (—) K. T. Barwicki.

ZWIĄZEK ŚLĄSKI.

Zjazd okręgowy w Rudzie (G. Śl.)

8 września odbył się doroczny Zjazd okręgu nowowiejskiego (Związek Śląski) w Rudzie z udziałem 14 Kół. Zawody wykazały bardzo poważny poziom artystyczny poszczególnych chórów występujących w trzech kategorjach.

Kategorja III 2 początkujące chóry (13 i 16 punktów).

Kategorja II 6 chórów (13—21½ p.)

Kategorja I 6 chórów, które otrzymały: Zgoda Paderewski „Pasacaglia" Wiechowicza 33¼ p. Nowawieś — Słowiczek „Na Anioł Pański" Mierzejewskiego 30¾ p. Ruda Dzwon „Pasacaglia" Wiechowicza 30¼ p. Nowawieś Lutnia „Na harfie" Poradowskiego 29¼ p. Orzegów Chopin „Na Anioł Pański" Mierzejewskiego 24 p. Zgoda Paderewski (męski) „Bajka o myszce" Wallek-Walewskiego 21½ p.

Jest to wynik niezwykły, dowodzący jak nasi Druhowie Ślązacy dzielnie i wytrwale pracują na niwie śpiewaczej. Rezultaty popisów Okręgu nowowiejskiego może i powinien być wzorem dla wszystkich Kół Śpiewaczych, co można osięgnąć przez regularną i wytrwałą pracę. Cześć dzielnej Drużynie Śląskiej — cześć i uznanie druhom Dyrygentom Okręgu nowowiejskiego. Sąd tworzyli pp. Stoiński (dyr. Związku), prof. Sachse, prof. Hławiczko i Barwicki.

Związek Krakowski.

10-lecie „Echa" krakowskiego.

Krakowskie Towarzystwo Śpiewackie „Echo" urządza w pierwszej połowie listopada b. r. uroczystość 10-lecia swego istnienia połączoną z koncertem jubileuszowym.

Pewną część programu koncertowego wykonać mają wszyscy dawni i obecni Członkowie Towarzystwa.

Członkowie zamiejscowi, dla których uczęszczanie na próby połączone byłoby z trudnościami, mogą otrzymać pojedyncze egzemplarze dawniej śpiewanych utworów.

Zamierzony udział w koncercie, względnie potrzebę nadesłania nut należy zgłosić do sekretarjatu „Echa" (plac Szczepański L. 1) do dnia 15 października b. r. podając równocześnie swój adres.

Związek wileński.

Chór „Echo" w Wilnie, istniejący zespół od 1925 roku, jest jedynem i najlepiej prosperującem Towarzystwem śpiewaczem na całe województwo wileńskie. Wysoki poziom artystyczny do jakiego już doszła wileńska drużyna śpiewacza, zorganizowana w chórze „Echo" jest niewątpliwie zasługą kierownika prof. Władysława Kalinowskiego, chlubnie znanego ze swej wysokiej kultury muzycznej. Chór „Echo" jest najliczniejszym zespołem śpiewaczym na terenie całego województwa wileńskiego, liczy bowiem przeszło 80 osób, to też cieszy się powodzeniem u miejscowego społeczeństwa. Zalety tego zespołu uwydatniły się w całej pełni podczas konkursu, urządzonego 17 czerwca roku ubiegłego. W wyniku sąd konkursowy pod przewodnictwem prof. Lachmana z Warszawy przyznał pierwszą nagrodę: puhar przechodni Polskiego Radja i nagrodę Departamentu Sztuki i Kultury chórowi mieszanemu „Echo". „Echo" zyskuje palmę pierwszeństwa nad innemi mniejszemi chórami. W recenzji z konkursu, która pojawiła się w „Dzienniku Wileńskim" z dnia 20 czerwca roku ubiegłego, podpisanej przez p. St. W-skiego, czytamy:

> „Echo" istotnie wyróżniło się doskonałą czystością i pełnością wykonania i godnem uznania zdyscyplinowaniem".

Autorytet i powaga chóru wzrosła znacznie, to też premjowany na konkursie zespół bierze udział na całym szeregu akademij. Koncerty „Echa" zaznajamiają szersze warstwy o pracy i postępach chóru, który wzrasta liczebnie, a wykonywanie różnych utworów świadczy dobitnie o tej pracy zarówno członków zespołu, jak i kierownika.

W bieżącym sezonie letnim chór „Echo" ze swym niezmordowanym dyrygentem prof. Wł. Kalinowskim, powziął chwalebną myśl gremjalnych wyjazdów do miast i miasteczek województwa wileńskiego.

Tak więc odbyły się koncerty: 9 czerwca w Miejszagole, 23 czerwca w Trzkach, 7 lipca w Ozimianie, 14 lipca w Bieniakoniach i Gołecznikach, 28 lipca w Boderodziu, 15 sierpnia w Niemenczynie i 28 sierpnia w Kalwarji pod Wilnem. W dalszym ciągu swego objazdu „Echo" zamierza zawitać z koncertami do Święcian, Wołkowyska i Grodna.

Z powyższego wynika, że zespół chóru „Echo" wytrwale i dzielnie pracuje na dalekim zakątku Rzeczypospolitej, przyczyniając chwałę pieśni polskiej. Kulturalna placówka jaka istnieje w grodzie Gedyminowym musi mieć zrozumiałe poparcie ze strony miejscowego społeczeństwa, które jeszcze jest dalekie od rzeczywistego zrozumienia trudnej pracy tak zespołu jak i dyrygenta...

„Wilnianin".

Westfalja i Nadrenja.

Wyżej wymieniony Związek urządził w roku bieżącym 4 Zjazdy okręgowe: Okręg I. dnia 28. 7. 29 w Bochum; Okręg II. dnia 4. 8. 29 w Herne; Okręg III. dnia 18. 8. 29 w Gelsenkirchen Okręg IV. dnia 25. 8. 29 w Laar.

Na wszystkich Zjazdach był obecny Wydział Związku w komplecie, a także Wydział Okręgów drugich oraz wszystkie bratnie organizacje. Na owych Zjazdach przekonaliśmy się, że idea śpiewacza nabiera coraz większego znaczenia nietylko pomiędzy śpiewakami, ale i wśród szerokiego ogółu polskiego, który się bardzo licznie stawił. Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że Związek Śpiewaczy jest jedną z organizacyj, która ma najlepsze widoki na przyszłość jako organizacja kulturalna i w której możliwem jest skupienie największej ilości Polaków. Pokazało się to na owych Zjazdach, gdzie liczba uczestników była czasami tak wielką, że nie można było często wszystkich w dość obszernych salach pomieścić.

Wyniki oceny śpiewu na wszystkich Zjazdach były bardzo zadowalniające, na co wskazują dosyć jednolite punkty, nie odbiegające zbytnio w ocenie poszczególnych Kół z wyjątkiem Kół najsłabszych i to b. nielicznych.

Na owych Zjazdach przekonaliśmy się, że wytężona praca nasza nad podniesieniem poziomu śpiewaczego, przez urządzanie kursów dla dyrygentów (których nam jest wielki brak), przez stworzenie chóru zbiorowego na Wszechsłowiański Zjazd do Poznania, przez wytężoną wspólną pracę z Wydziałami Okręgowemi oraz przez pilne zwiedzanie poszczególnych Kół przy ich rocznicach, obchodach jubileuszowych, dniach pieśni itd. nie poszła na marne lecz przynosi jaknajlepsze owoce.

Stwierdzić dalej musimy (co nas napawa najlepszą nadzieją na naprzyszłość), że posłuszeństwo dla władz wyższych oraz karność pomiędzy, członkami samemi jest wzorowa tak, że mogłaby posłużyć za wzór dla innych organizacyj.

Tak samo stwierdzamy, że wszystkie bratnie organizacje bardzo przychylnie się do nas odnoszą, i na każdem kroku nam pracę ułatwiają.

To wszystko wzięte razem pod uwagę, śmiało twierdzić nam dozwala, że podjęta praca nasza, przedewszystkiem nad utrzymaniem ducha polskiego pośród młodzieży naszej, z której większa część naszych śpiewaków się składa, nie idzie na marne, i że przyszłość jest naszą.

Cześć Polskiej Pieśni.

Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Westfalję, Nadrenję i s. p.

ZA REDAKCJĘ I ADMINISTRACJĘ: K. T. BARWICKI, POZNAŃ, PÓŁWIEJSKA 35. — ODBITO W DRUKARNI SP. AKC. „OSTOJA" W POZNANIU.